

Mile...
KOSZALIN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 132 (763)

KOSZALIN, WTOREK 15 MAJA 1951 r.

ROK III

Z dalekich portów i mórz napływają podpisy plebiscytowe od marynarzy polskich

Zaloga statku „Białystok”, który znajduje się u wybrzeży Brazylii, uchwalila na specjalnym zebraniu wysłać depeszę do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, w której zgłasza w imieniu 52 swych członków podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju żądającym zawarcia paktu między pięciu wielkimi mocarstwami. Podobne zebrania odbywają się na innych statkach Polskiej Marynarki Handlowej, które znajdują się w różnych zagranicznych portach, lub na pełnym morzu.

Narodowy Plebiscyt Pokoju zespoli cały naród polski w gotowości podjęcia nowych wysiłków dla osiągnięcia zwycięstwa w pokoju

Komunikat Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

Przygotowania do Narodowego Plebiscytu Pokoju ogarnęły cały kraj, wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. W zakładach pracy, we wsiach, w osiedlach, w szkołach, w blokach mieszkalnych działa blisko 100.000 komitetów obrońców pokoju skupiając potężne rzesze aktywnych i ofiarnych bojowników pokoju.

W pracy społecznej na rzecz Plebiscytu Pokoju biorą udział setki tysięcy kobiet i mężczyzn, przedstawiciele wszystkich środowisk, szerokie koła inteligencji, liczni księża — wszyscy bez różnicy poglądów ideowych i wierzeń, których łączy patriotyczne dążenie do umocnienia niepodległości Ojczyzny i pokoju między narodami. W szeregach aktywnych organizatorów Plebiscytu Pokoju stanęły obok przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych i politycznych setki tysięcy obywateli znajdujących się dotąd na uboczu życia politycznego.

Polski Komitet Obróńców Pokoju wita z radością powszechne przejawy solidarności z żądaniami Narodowego Plebiscytu Pokoju we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego w mieście i na wsi. Stanowiący protest narodu polskiego przeciw rezygnacji Niemiec z amerykańskich miliardów oraz powszechne żądanie zawarcia paktu pokoju między 5 mocarstwami — które znalazły tak potężny wyraz w manifestacjach 1-majowych, w dniu Święta Ludowego i w niezliczonych zgromadzeniach przedplebiscytowych — są zapowiedzią wielkiego zwycięstwa i idei jedności narodu w dniach Plebiscytu Pokoju.

Polski Komitet Obróńców Pokoju zwraca się do wszystkich bojowników o pokój, aby cały swój zapał i oddanie dla sprawy poświęcili jak najbardziej wytrwale i masowej akcji, uświadomionej celem zapoznania wszystkich obywateli z treścią i znaczeniem karty Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz uzyskania pełnej jednomyślności narodu. Niechaj po wszechne pragnienie pokoju zostanie wzbogacone głębokim zrozumieniem środków walki przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych. Dni najbliższe winny być wykorzystane dla usilnej pracy wyjaśniającej, tak, aby każdy obywatel, kładąc swój podpis na karcie Plebiscytu, czynił to świadomie, w zrozumieniu zadań które podpisuje. Niechaj za każdym podpisem stoi żywy człowiek, gotów do codziennych wysiłków na rzecz pokoju i Planu 6-letniego, do głębi przeniknięty szlachetną nienawiścią do podpalaczy świata i wrogów Ojczyzny.

Polski Komitet Obróńców Pokoju przypomina wszystkim organizatorom Plebiscytu, że wszelkie niedocenianie pracy uświadomiamy w kampanii Plebiscytu Pokoju obniża ją

znaczenie, grozi wynaczeniem całow ruchu obrońców pokoju i spowodowaniem akcji do mechanicznej i bezduśnej pogoni za podpisami. Jedyną metodą walki o zwycięstwo Plebiscytu może być tylko przekonanie, wyjaśnianie i uświadamianie ludzi.

Polski Komitet Obróńców Pokoju jest przekonany, że

usiłna i pełna poświęcenia praca społeczna wielkiej armii bojowników o pokój w naszym kraju pozwoli osiągnąć wielkie cele Plebiscytu, dzięki którym głos naszego 25-milionowego narodu rzucony zostanie jako realna siła na szalę walki o świętą sprawę ludzkości.

Polski Komitet Obróńców Pokoju zwraca się do wszystkich, którzy sercem i myślą łączą się z hasłami ruchu pokoju, aby w dniu 17 maja, w dniu rozpoczęcia Plebiscytu, wielkiej manifestacji jedności naszego narodu, dali wyraz swym uczuciom i udekorowali domy i miasta, wsie i osiedla,

zakłady pracy i szkoły hasłami Plebiscytu, flagami narodowymi, emblematami pokoju zielenią i kwiatami.

Niech chwila składania kart Narodowego Plebiscytu Pokoju stanie się świętem całej Polski.

Niech dzień 17 maja, jako początek Narodowego Plebiscytu Pokoju, zespoli cały nasz naród w gotowości podjęcia nowych wysiłków na rzecz umocnienia naszej niepodległości, naszej pomyślności i naszego braterstwa z wszystkimi na świecie, którzy jak my z nadzieją i odwagą zagradzają drogę krwawym zamiarom imperialistów i walczą o pełne zwycięstwo wolnego i szczęśliwego życia narodów.

Miliony pracujących chłopów obchodzili Święto Ludowe pod hasłem powszechnej mobilizacji do Narodowego Plebiscytu Pokoju

WARSZAWA (PAP). Miliony pracujących chłopów radośnie i manifestacyjnie święcili w niedzielę swe tradycyjne Święto Ludowe. Zjednoczeni w potężnym froncie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni chłopci pracujący na manifestacjach gminnych, z dumą i radością dokonali przeglądu swych wspaniałych osiągnięć powojennych i wyrażali twardą wolę utrzymania pokoju.

Miliony podniesionych w głosowaniu rąk chłopskich, rąk oraczy i siewców, którzy zwycięsko wykonali „Święto Pokoju” — wyraziły gorące poparcie wsi polskiej dla apelu Światowej Rady Pokoju, potępiając równocześnie amerykańskich morderców ludności Korei, i dolarowych polityków, starających się odrzucić hitlerowski Wehrmacht w Niemczech Zachodnich.

W obchodach Święta Ludowego pracujący chłopcy polscy zmanifestowali swą przyjaźń dla Związku Radzieckiego — niezwykłej ostoi pokoju, wyrażając gorące uczucia dla wodza mas ludowych całego świata — chorążego pokoju — Generalissimusa Stalina. Na obchody święta, które odbyły się w kilkunastu miejscowościach każdego powiatu tłumnie przybywały tysiące chłopów, kobiet wiejskich i młodzieży ze wszystkich wsi. Zgromadzenia odbywały się w miejscowościach znanych z historii walk chłopskich o wyzwolenie narodowe i społeczne, we wsiach, wyróżniających się osiągnięciami politycznymi i kulturalnymi.

Nowy minister spraw zagranicznych na Węgrzech

BUDAPESZT PAP. Oficjalnie podano do wiadomości, że wiceprzewodniczący prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej KAROLY KISS mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce Gáspára Kádára.

tyczno-społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, prowadzących spółdzielniach i PGR-ach.

Szczególnie żywo do bogatych tradycji radykalizmu chłopskiego nawiązywali w swych manifestacjach chłopcy woj. krakowskiego na obchodach w Łapanowie, w Kasince i Mszanie Dolnej, w Czorsztynie i Chochołowie.

Z pobytu delegacji polskiej w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Po 4-dniowym pobycie w Leningradzie do Moskwy powróciła delegacja polskich działaczy związkowych i społecznych z postem Minorem na zaproszenie WCPSP dla wzięcia udziału w obchodach 1-majowych. W Leningradzie goście polscy zwieźli fabrykę obuwia „Skorochod”, gdzie zapoznali się ze stachanowskimi metodami pracy, obejrżeli słynną galerię sztuki — Ermataż, zwiedzili Pałac Pionierów, wielki Dom Kultury w dzielnicy wyborogskiej i inne zabytki historyczne tego miasta.

Uczestnicy delegacji obecni byli również na przedstawieniu baletu „Jeziro Łabędzie”, wystawionego w teatrze opery i baletu im. Kirowa.

Bardzo uroczysty obchód odbył się w Jadowie (woj. warszawskie), gdzie w 1932 r. došlo do starć z policją w czasie 6-tygodniowego strajku chłopięcego.

Podniosły nastrój panował na obchodzie we wsi Krasiele w pow. Maków Mazowiecki, gdzie chłopcy z okolicznych wsi zbrani na manifestację, wśród gorących okrzyków na cześć chorążego pokoju — Józefa Stalina i Prezydenta Bolesława Bieruta uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której zobowiązują się złożyć swoje podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju.

W dniu powrotu do Moskwy członkowie delegacji polskiej wzięli udział w spotkaniu delegacji zagranicznych bawiących w Moskwie z aktywnym zwiazków zawodowych stolicy radzieckiej.

W imieniu delegacji polskiej poseł Minor podzielił się wrażeniami z pobytu w ZSRR, wyrażając serdeczne podziękowania za umożliwienie przedstawicielom polskich mas pracujących zapoznania się ze wspaniałymi osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi narodu radzieckiego. Po uroczystości goście polscy zostali zaproszeni do Teatru Wielkiego na operę „Książę Igor”.

Dnia 14 bm. członkowie delegacji polskiej podejmowani byli przez ambasadora RP w Moskwie — ob. K. Jankowskiego.

Dlaczego podpisuje Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju

Dziś odpowiadają:

hutnicy z Huty »Szczecin«,
uczennice szkoły w Tanowie,
rzemieślnicy, włókniarze z SZWS

Mój podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju będzie oznaczał: dosyć zniszczeń, ruin i śmierci! My chcemy budować, chcemy zabezpieczyć dobrobyt dla całego narodu. Pakt Pokoju między 5-cioina mocarstwami może pokój zagwarantować. Wola milionów ludzi musi podlegać do zrezygnowania z ich podłych zamiarów.

HENRYK KACZMAREK
wypalacz Huty „Szczecin”.

Przeżyliśmy wiele wojen, ale dopiero teraz otworzyły się nam oczy i wiemy jak przeciwstawić się wojnie. Strajki i bunt robotnicze w krajach kapitalistycznych wskazują, że narody nie chcą wojny i coraz bardziej uświadamiają sobie swoją siłę. Apele Światowej Rady Pokoju łączą wszystkich ludzi milujących pokój w potężną armię, która zwycięży. Podpiszę Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju, bo świat jest po to, żebyśmy żyli i tworzyli.

JAN BUSZ
nadmistrz Inspekcji Maszyn Huty „Szczecin”.

Za parę dni rodzice nasi złożą swoje podpisy na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju, aby zadokumentować swą wolę pokojowej pracy nad rozbudową naszego państwa i utrwalenia pokoju. Bolało mnie bardzo, że matka nie chciała słyszeć o Plebiscycie mówiąc: „Co mój tam podpis znaczy?, jak ma być wojna, to i tak z nim się nikt nie będzie liczył”.

Postanowiłam przekonać matkę i przez kilka wieczorów tłumaczyłam jej to wszystko, o czym mówiła nasza nauczycielka w szkole. Czytałam też wyjątki z gazet o barbarzyńcach amerykańskich, którzy mordują niewinne dzieci i kobiety w Korei, a którzy najchętniej rzuciliby tam bombę atomową, by do reszty zniszczyć ten ongi kwitnący kraj i jego bohaterski naród, — gdyby nie strach przed gniewem milionowych mas pracujących, które podpisały Apele Sztokholmski.

Dziś matka moja rozumie, dlaczego Światowa Rada Pokoju zwróciła się do wszystkich uczciwych ludzi na świecie, by podpisami swymi raz jeszcze ostrzegli imperialistów amerykańskich, że potrafią obronić pokój i że głosu milionów ludzi na całym świecie pragnących w pokoju budować lepsze jutro dla wszystkich, nie wolno lekceważyć.

Toteż dzień, w którym pójdziemy z matką, by złożyć swoje podpisy na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju, będzie dla mnie dniem wielkim, uroczystym, — dniem mego zwycięstwa.

HALINA PAWELEK
uczennica klasy VI-ej Publicznej Szkoły Powszechnej w Tanowie, (pow. Szczecin).

Z radością dowiedziałam się od naszej nauczycielki, że i my, starsze dzieci, będziemy mogły wziąć udział w nadchodzącym Plebiscycie Pokoju. Nauczycielka mówiła jednak że nie wystarczy tylko podpisy, że trzeba poprzeć je usilną pracą i że podpisów tych powinno być jak najwięcej, bo od ich ilości zależy ich siła działania.

Wczoraj byli u nas agitatorzy pokoju. Pomyślałam, że przecież mogę i powinnam im pomóc. Udałam się do sąsiadki, która, nie czytając gazet, nie rozumiała celu Plebiscytu. Tłumaczyłam jej długo, że nie wystarczy chcieć pokoju, trzeba go umieć bronić, a pokój nam jest potrzebny, by kraj nasz mógł w dobrobyt, by jak najprędzej zniknęły grzyzy zniszczonych wojną domów. Wytlumaczyłam jej, że przecież ona, matka, na pewno kocha swojedzieci, tak jak moja matka kocha mnie, że chce, by jej dzieci w pokoju ukończyły szkoły, by wyrosły na dzielnych robotników. Odpowiedziała, że nie tylko ona kocha swe dzieci, ale pragnie, by były kochane przez wszystkie dzieci na świecie, by nikt ich nie nienawidził, nie krzywdził. Powiedziałam, że podpis, który złożę 17 maja będzie dowodem, że naprawdę kocha je, pragnie ich szczęścia, że kocha Polskę Ludową, którą robotnicy i chłopcy, a z nimi jej mąż, wspólnie budują. Udało się ją przekonać.

Dziś wiem, że my, choć młodzi, możemy wiele zrobić, by wszyscy dorobiłi podpisali Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju, musimy im tylko właściwie to wytłumaczyć. Musimy się też pilnie uczyć, bo tylko światły człowiek potrafi skutecznie bronić pokoju.

KRYSTYNA WALDOWSKA
uczennica klasy V-ej, Tanowo pow. Szczecin.

Mam 60 lat. Przeżyłem kilka wojen. Wiem komu przynoszą one korzyści. Codziennie czytam gazety i dowiaduję się o nowych nieuczynnych knowaniach podżegaczy wojennych. Cieszy mnie stale wzrastający ruch w obronie pokoju. Będę głosował za zawarciem Paktu Pokoju między 5 mocarstwami.

ZYGMUNT JASTRZEBSKI — szewc
Szczecin, ul. Kr. Jadwigi 47.

Panu Trumanowi nie wystarczy ruiny Phenianu, Seulu i innych miast Korei. On chce zamienić jeszcze tysiące innych miast w ruiny i zgłiszczą. Tym nieuczynnym zamiarom przeciwstawimy się podpisaniem Karty Plebiscytowej.

MIECZYSLAW SZYMAŃSKI — fryzjer
Rzemieślnicza Spółdzielnia „Uroda” w Szczecinie.

(Dalszy ciąg wypowiedzi na str. 6-tej).

508 7468

Zdrajcy prawicowo - socjalistyczni najzacieklejszymi wrogami pokoju

Przewodzący tak zwanych „partii socjalistycznych” we wszystkich krajach kapitalistycznych występują obecnie jawnie w roli najzacieklejszych wrogów pokoju, popierając w całej rozciągłości abrodnicze plany imperialistów amerykańskich. Amerykańsko-angielski podległy wojeni stawiącej swej agencji — prawicowym socjalistom — tym większe żądania w zakresie podważania i rozbiłania ruchu robotniczego, im większy opór narodów napotyka na swej drodze. Przewodzący prawicowo-socjalistyczni są ściśle związani ze sztabami generalnymi mocarstw imperialistycznych, z ich wywiadami, z kłkami monopolistów, których są bezpośrednim narzędziem.

Przewodzący brytyjskiej Labour Party zaprzeczali niezawodność narodową Wielkiej Brytanii. Z rozkazu Waszyngtonu rozpętują oni wyścig zbrojeń, zwiększają do potwornych rozmiarów budżet wojenny, przedłużają okres służby wojskowej, wysyłają wojska angielskie do Korei, ułatwiają imperialistom amerykańskim rozciągnięcie nieograniczonej kontroli nad ekonomiką i siłami zbrojnymi Anglii, prowadzą przygotowania do wojny. Literałnie na każdym odcinku całe brzemie wyścigu zbrojeń rząd Attlee przerzuca na barki ludu pracującego. Zmniejsza wartość realną zarobków, zwiększa podatki, podnosi ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Polityka zagraniczna przewodzących labourzystowskich w istocie rzeczy niczym nie różni się od polityki zdeklarowanego podległego wojennego Churchill'a. Jej celem jest zastrzeżenie stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, odrodzenie militarystyki niemieckiej, popieranie krwawego reżimu faszystowskiego Tito i Franco. Rząd labourzystowski prowadzi zbrodniczą, zabójczą wojnę na Malajach i w Burmie, występuje w roli krwawego oprawcy ludów kolonialnych i zależnych, walczących o wolność i niepodległość.

We Francji partia socjalistyczna przekształca się w partię amerykańską. Ministrowie socjalistyczni są najgorliwszymi pachołkami Wall Street; popierają oni wszelkimi sposobami okupację Francji przez wojska amerykańskie, domagają się oddania całej armii francuskiej pod dowództwo Eisenhowera, popierają uwalnienie kontynuowanie haniebnego wojny w Wietnamie, podważają bezpieczeństwo narodowe Francji, jawnie pakują z militarystami niemieckimi — zwolennikami odwetu, z faszystami jugosłowiańskimi i hiszpańskimi. Nie kto inny, lecz właśnie jeden z przewodzących partii socjalistycznej Guy Mollet opracował projekt oszukawczej ordynacji wyborczej, podyktowanej pragnieniem uniesienia komunistów z parlamentu. Przewodzący prawicowo-socjalistyczni, torując De Gaulle'owi drogę do władzy, usiłują zdławić wzmagającą się walkę szerokich mas narodu francuskiego o pokój i demokrację i podporządkować Francję bez reszty amerykańskiej kłce wojskowej.

W Niemczech gorączkowo, podlegając do wojny działaniom rozwijającym schumacherowscy. Schumacher cynicznie oświadcza, że dywizje amerykańskie można przygotowywać nie tylko w Teksasie i w Kansas, lecz również w Niemczech Zachodnich. To on właśnie wypowiedział słowa, wskrzyszające brednie Hitlera: „Powinniśmy walczyć o każdą pędz ziemni na wschodzie”.

Partie prawicowo-socjalistyczne w Austrii, Belgii, Holandii, w krajach skandynawskich i innych oraz saragatowscy wloscy codziennie składają dowody lokajskiej służalczości wobec imperialistów USA. Pracę narodów swych krajów, ich dobroć ich wolność i niepodległość zdrabiają prawicowo-socjalistyczni usiłując złożyć w ofierze nienasyconej machinie wojennej Wall Street.

Ścisłe więzy przewodzących prawicy socjalistycznej z tytułową bandą szpiegów i mordców w Jugosławii świadczą, że nie ma takiej niekłamczoności i zbrodni, której nie poparli by przewodzący prawicowo-socjalistyczni — jawni współuczestnicy wojennych prowokacji imperialistów na Bałkanach.

Pragnąc wprowadzić w błąd narody i wciągnąć je przy pomocy oszustwa do nowej wojny światowej, przewodzący prawicowych socjal-demokratów oczerniają Związek Radziecki i jego pokojową politykę, przedstawiają pokojową politykę ZSRR jako agresywną, agresywną zaś politykę imperializmu amerykańskiego, jako pokojową. Partie prawicowo-socjalistyczne stale dostarczają prasie burżuazyjnej nieczestnych oszczerstw pod adresem partii komunistycznych, kroczących w awangardzie walki narodów o pokój.

Prawicowi socjaliści występują obecnie jako jawni obrońcy i propagatorzy ideologii imperializmu amerykańskiego. Ich tak zwane teorie o „demokratycznym socjalizmie”, o „trzech sile”, ich kosmopolityczne brednie o konieczności zrezygnowania z suwerenności narodowej są ideologiczną osłoną na agresji imperializmu amerykańskiego.

Przewodzący prawicowo-socjalistyczni szczególnie gorliwie dążą do wywołania rozłamów w szeregach klasy robotniczej. Ta dywersyjna robota związana jest bezpośrednio z przygotowaniem do wojny, albo wbrew jednemu z robotniczych — głównej siły w walce o pokój jest najlepszą gwarancją sukcesów w walce na rodów przeciwko podległości do nowej wojny. Jednakże te partie socjalistyczne, stawiających za rozproszenie i dezorganizowanie ruchu robotniczego i sił ludowych walczących o pokój i demokrację, coraz częściej jest błąd. Fala strajków, która przewaliła się niedawno przez Francję, była tak potężną i skuteczną przede wszystkim dlatego, że w strajkach obok CGT brało udział wiele organizacji „Force Ouvrière” i chrześcijańskich związków zawodowych. We Włoszech, wbrew oporowi przewodzących żółtych związków zawodowych, masy pracujące w potężnych strajkach realizują swoją jedność działania.

Jedność klasy robotniczej wykuwa się w aktywnej, wspólnej walce mas pracujących o ich żywotne potrzeby, o chleb, pracę, wolność i pokój. Uprawiana przez przywódców partii prawicowo-socjalistycznych polityka nędzy, głodu i wojny wywołuje coraz większe oburzenie wśród robotników — szeregowych socjalistów. Im wyraźniej zarysowuje się antyludowa polityka Attlee, Mollet'ów i Schumacherów, tym bardziej pogłębia się chaos w partiach prawicowo-socjalistycznych.

Na początku roku 1950 około 5 milionów członków brytyjskich Trade Unionów wystąpiło przeciwko rządowej polityce zamrażania płac. Kierownictwo partii labourystowskiej poniosło poważną porażkę na kongresie w Brighton, który pod wpływem wzmagającego się ruchu strajkowego zmusił klikę Attlee — Morrisona do zrezygnowania z zamrożenia płac. Manewry Bevana i innych ministrów labourystowskich, którzy niedawno podali się do dymisji, świadczą, że przewodzący labourystowscy obawdają się o swe wpływy w masach. We Francji niekłamnie prowokacje antykomunistyczne przewodzących prawicowo-socjalistycznych z reguły kończą się sromotnym fiaskiem. Tysiące robotników — socjalistów w Anglii, Francji, Włoszech, Belgii, Austrii i krajach skandynawskich wypowiadają się na rzecz Paktu Pokoju, przeciwko agresji amerykańskiej w Korei. W szeregu miast Niemiec Zachodnich odbyły się konferencje poświęcone sprawie jedności działania oraz socjaldemokratyczne konferencje przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Pomimo represji Adenauera, Schumachera i po-

pierających ich władz okupacyjnych, w Niemczech Zachodnich wśród szeregowych socjal-demokratów wzrasta nieustannie niezadowolenie z polityki remilitaryzacji.

W tych warunkach przed partiami komunistycznymi staje zadanie — spotęgować walkę przeciwko zdradzieckiej, antyludowej działalności prawicowych socjal-demokratów, zacieśniać ze wszęch miar jedność klasy robotniczej. Ciężki we, wytrwałe wyjaśnianie szeregowym socjal-demokratom — robotnikom, że ich przywódcy stał się częścią składową burżuazyjnej machiny państwowej, filarem rządowego aparatu ucisku mas pracujących, że przywódcy prawicowo-socjalistyczni przekształcili ich partię w narzędzie agresorów amerykańskich, zdecydowana walka przeciwko przejawom sekcjarstwa wśród komunistów — pomoże szeregowym socjal-demokratom — robotnikom orzeczcie się przez gestą zastaną kłamstw, oszczerstw i ideologicznej trucizny i zająć godne miejsce w powaznej walce o pokój.

Partie komunistyczne i robotnicze — wypróbowały i w pełni obrocy interesów klasy robotniczej, narodowych i interesów narodów, interesów pokoju, demokracji i socjalizmu — do końca spełnia swój obowiązek, demaskując zdradców prawicowo-socjalistycznych. W walce tej niezwydłym nym orężem partii komunistycznych i robotniczych wszyscy kłoch krajów jest marksizm — leninizm bezcenne doświadczenie nie wielkiej, okrytej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

(„O TRWAŁY POKÓJ O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ”)

Poradnik agitatora pokoju

Apel Sztokholmski dał dużo Plebiscyt Pokoju osiągnie jeszcze więcej

Co nam da Plebiscyt? Czy imperialiści się go zleknią? Przeważnie 600 milionów ludzi podpisało Apel Sztokholmski, i cóż? Imperialiści dalej planują wojnę, więc po co Plebiscyt?

Są ludzie, którzy tak rozumują i takie zadają pytania. Trzeba tym ludziom odpowiedzieć, trzeba im wyjaśnić, że ich wątpliwości są niesłuszne.

Czy Apel Sztokholmski odniósł skutek? — Tak, odniósł, i to duży. Jaki to był skutek?

W Apelu Sztokholmskim 600 milionów ludzi zażądało zakazu broni atomowej. Wprawdzie imperialiści nie ugięli się jeszcze przed żądaniem ludów, ale użyć bomby atomowej nie ośmielili się.

Wiemy wszyscy, do jakich zbrodni i okrucieństw posuwają się imperialiści amerykańscy w Korei. Wszyscy jesteśmy całym sercem przy bohaterskim narodzie koreańskim i jesteśmy pewni, że osiągnie on zwycięstwo, że przegna ludobójców amerykańskich poza granice swego państwa. I wiemy także, że z rozpoczęciem wojny w Korei rząd amerykański chciał rzucić bomby atomowe na wsie i miasta koreańskie, na dzieci i kobiety koreańskie. Prezydent Truman oświadczył wówczas cynicznie: „Rozważam możliwość użycia bomby atomowej przeciwko Koreańczykom”. Ale wtedy właśnie na cały świat rozległo się potężne wołanie milionów ludzi, którzy podpisał Apel Sztokholmski: „Żądamy zakazu broni atomowej”. I cóż?

Pod naciskiem żądania mas, pod naciskiem opinii, wyrażonej tak solidarnie i stanowczo — musieli cofnąć się imperialiści. Nie ośmielili się użyć bomby atomowej. Oto czego może dokonać solidarność, zdecydowanie, czynna postawa milionów ludzi.

Dzisiaj jest nas, obrońców pokoju, znacznie więcej. Dziś ruch obrońców pokoju ogarnął nowe miliony i dziesiątki milionów uczciwych ludzi. Dziś ruch ten jest zorganizowany, ma swoje kierownictwo — Światową Radę Obrońców Pokoju, wybraną na wielkim Kongresie w Warszawie. Musimy więc teraz jeszcze energiczniej działać, jeszcze solidarniej, jeszcze mocniej.

Musimy wywrzeć jeszcze większy nacisk na tych, którzy podlegają do wojny, którzy nie chcą zawrzeć Paktu Pokoju. Podlegające wojni obawiają się mas, obawiają się ich solidarnego głosu, drżą przed Plebiscytem Pokoju.

Niech drżą! Niechaj wiedzą, że do wojny nie dopuścimy, że domagamy się zawarcia Paktu Pokoju!

J. F.

Nauczyciele, rzemieślnicy, księża, ekipy łączności biorą aktywny udział w agitacji na rzecz Narodowego Plebiscytu Pokoju

Bliski jest już dzień, w którym miliony Polaków złożą swe podpisy pod Kartą Plebiscytu Pokoju. Do pracy nad przygotowaniem Plebiscytu w województwie szczecińskim włączają się co dzień coraz szersze warstwy ludności. Tysiące kobiet i młodzieży przeprowadzają indywidualną agitację w miastach i na wsi, w setkach zakładów pracy uaktywniło się w przygotowaniach do Narodowego Plebiscytu tysięcy nowych aktywistów pokoju. Do Komitetów Obrońców Pokoju co dzień zgłaszają się nowi aktywiści: nauczyciele, młodzież, chłopci, członkowie partii i stronnictw politycznych, inteligencja i księża, którzy deklarują swoją współpracę jako agitatorzy pokoju.

NAUCZYCIELSTWO WEZMIĘ AKTYWNY UDZIAŁ W PLEBISCYCIE

W Szczecinie odbyła się narada kierowników wydziałów oświaty PRN oraz dyrektorów szkół ogólnokształcących i zawodowych, na której zebrał się w imieniu nauczycielstwa województwa szczecińskiego, zadeklarowali swój udział w pracach przygotowawczych do Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Przyrzekamy dołożyć wszelkich starań, — piszą uczestnicy narady w liście do Woj. Komitetu Obrońców Pokoju, — aby nauczycielstwo województwa szczecińskiego wzięło czynny udział w przygotowaniach do Plebiscytu oraz aby pod Kartami Plebiscytowymi nie zabrakło ani jednego podpisu nauczycieli, uczniów i ich rodziców.

Na terenie powiatu choszczeńskiego 20 nauczycieli bierze udział w przygotowaniach plebiscytowych jako agitatorzy pokoju. W powiecie kamięńskim 15 nauczycieli jest prelegentami, zaś 49 agitatorami pokoju.

— PODPISZEMY KARTY PLEBISCYTOWE — MÓWIĄ RZEMIEŚLNICY

W pracach poszczególnych Komitetów Obrońców Pokoju bierze udział znaczna liczba rzemieślników. Rzemieślnik Franciszek Wojciechowski ze Szczecina mówi:

CORAZ WIĘCEJ KSIĘŻY AGITUJE NA RZECZ PLEBISCYTU

Z każdym dniem rośnie również liczba księży katolickich, którzy zgłaszają się do pracy w Komitetach Obrońców Pokoju. I tak aktywnymi członkami Komitetów Obrońców Pokoju są m. in. ks. ks. Aleksander Jaworski z Międzyzdrojów, ks. prałat Chomski z pow. myśliborskiego, ks. Stefan Jabłoński z pow. choszczeńskiego, ks. Fr. Cwlika z Dąbia Szczecińskiego, ks. dziekan Michał Kasbruk z Kamienia Pomorskiego, ks. Józef Król z Lipian, ks. Jan Palica z Goleniowa, ks. Włodarczyk z Goleniowa, ks. Smyczek ze Stargardu, ks. Morawski z Warszawy, ks. Nowicki ze Szczecina i wielu innych.

Wielu księży jest aktywnymi agitatorami pokoju. Ks. dziekan Jan Palica powiedział:

— Z całego serca popieram Apel o pakt pokoju między plebioma wielkim mocarstwami. Będę nawoływał mieszkańców z ambony i w rozmowach indywidualnych do podpisania Karty Plebiscytowej.

JUŻ 20 TYS. AGITATORÓW POKOJU PRACUJE W WOJ. SZCZECIŃSKIM

Na terenie woj. szczecińskiego go działa już ponad 20 tys. agitatorów pokoju. W pracy agitacyjnej bierze udział ponad 30 proc. kobiet i 20 proc. młodzieży. Na terenie miasteczka i wsi naszego województwa ustalono już ponad 1300 punktów, w których odbędzie się Plebiscyt. Punkty te są bogato dekorowane przez robotników i chłopów. W wielu punktach, po odbyciu się Plebiscytu wystąpią zespoły artystyczne.

Co dzień na terenie województwa przeprowadzane są pogadanki i odczyty z ludnością. Na odczytach prelegenci omawiają znaczenie Narodowego Plebiscytu Pokoju i wyrażają szlachetną międzynarodową

dową. Do chwili obecnej odbyło się już w woj. szczecińskim ponad 3100 zebrań, poświęconych Narodowemu Plebiscytowi Pokoju.

EKIPY ŁĄCZNOŚCI — AGITATORAMI POKOJU NA WSI

Robotnicy wielu zakładów pracy postanowili wykorzystać ekipy ruchu łączności do przeprowadzenia agitacji na rzecz Plebiscytu Pokoju.

Ekipy łączności Fabryki Przetworów Owocowych oraz Stalarni Mechanicznej w Debnie wyjeżdżają już na wieś dwukrotnie, wystawiając sztuki poświęcone walce o pokój. Wraz z ekipami wyjeżdżają na wieś agitatorzy pokoju, którzy przeprowadzają z chłopami indywidualne rozmowy.

W powiecie kamięńskim co dzień 5 ekip wyjeżdża na wieś, celem przeprowadzenia pogadanki z chłopami.

Wczoraj ze Stargardu wyjechało na wieś kilkadziesiąt ekipy ruchu łączności, które wyjaśniły chłopom znaczenie Plebiscytu Pokoju.

Rząd frankistowski musiał się ugiąć przed żądaniem robotników Pamplony

PARYŻ (PAP). Prasa francuska donosi, że robotnicy miasta Pamplony po czterech dniach strajku wywalczyli realizację swych żądań.

Dziennik „L'HUMANITE” pisze, że władze frankistowskie zostały zmuszone do zaspokojenia podstawowych żądań strajkujących robotników, a w szczególności do zwiększenia przydziałów żywności przy ustalaniu bardziej łagodnych cen tych przydziałów. Do zrezygnowania z sankcji wobec strajkujących i do uwolnienia wszystkich aresztowanych podczas strajku robotników

Nowy numer pisma

„O trwały pokój, o demokrację ludową!”

BUKARESZA PAP. Artykuł wstępny kolejnego 19 (131) numeru czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!” demaskuje haniebną, zdradziecką rolę przywódców prawicowo-socjalistycznych we Francji, Anglii, Niemczech Zachodnich i in. krajach, podkreślając, że przeszli oni otwierając do obozu amerykańskich podlegaczy wojennych.

Wiele miejsca poświęca bieżący numer materiałom oświetlającym przebieg światowej akcji zbierania podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju. Niezwykle ciekawy jest ogło-

szony za czasopiśmie hinduskim „Swadhikada” — „Projekt programu Komunistycznej Partii Indii”.

W numerze znajdujemy przemówienie zastępcy sekretarza generalnego KP Włoch P. Secchia, wygłoszone na VII Zjeździe partii.

Czasopismo zamieszcza ponadto tekst listu sekretarza generalnego KP USA — Dennisa w sprawie odwołania Mac Artura, artykuł krytyczny — bibliograficzny o pracach Wilhelm Piecka, komentarze polityczne Jana Marka, kronikę partyjną i inne.

Pierwsi żołnierze Odrozonego Wojska Polskiego

W 8 rocznicę powstania dywizji kościuszkowskiej w ZSRR

Gdy w roku 1942 toczył się pod Stalingradem gigantyczny bój, który miał zadecydować nie tylko o losie Związku Radzieckiego, ale całej ludzkości, zagrożonej przez faszyzm hitlerowski, gen. Anders, dowódca armii polskiej, wyekwipowanej przez naród radziecki w najkrytyczniejszym i najcięższym okresie wojny, wyprowadził dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich do Iranu.

Tam chciał ten zbrodniczy watażka oczekiwać klęski Armii Radzieckiej. Klęski tej pragnęła również, wbrew interesom narodu polskiego i wszystkich okupowanych przez faszyzm narodów, rezydująca w Londynie klika sanacyjno - endecka, mianująca się „rządem” polskim.

Nie spełniły się jednak nadzieje i pragnienia zdradców Ojczyzny. Po okresie wielkich zwycięstw nad Wołgą i Donem, po epopei stalingradzkiej, faszyzm niemiecki stanął w obliczu nieuchronnej klęski.

Anders i jego reakcyjni mocodawcy z Londynu, związani od lat z wywiadem hitlerowskim dwójkarze sanacyjni, nie chcieli dopuścić, by żołnierz polski walczył z okupantem hitlerowskim, by walczył u boku bohaterstwa żołnierza Armii Radzieckiej.

Jeżeli jednak, mimo tej haniebnej zdrady i antyradzieckich manewrów „rządu” londyńskiego, doszło do utworzenia na terenie Związku Radzieckiego armii polskiej, to zawdzięczać to należy temu, że rząd ZSRR i naród radziecki nie utożsamiał Andersa i jego kliki z narodem polskim, że na terenie ZSRR działała grupa prawdziwych patriotów, wokół której skupiły się wszystkie szczerze demokra-

tyczne i patriotyczne elementy wychodźstwa polskiego w ZSRR.

Z końcem marca 1943 roku działacze ci założyli Związek Patriotów Polskich, który objął swym zasięgiem wszystkie ośrodki i skupiska polskie w ZSRR.

Dzięki życzliwemu poparciu rządu radzieckiego i towarzysza Stalina — w dniu 14 maja 1943 r. zaczęła formować się w Sielcach nad Oką I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Ze wszystkich stron Związku Radzieckiego zaczęły ścigać nad Okę do obozu sieleckiego tysiączne rzesze byłych żołnierzy i uchodźców pol-

skich — robotników, chłopów, inteligentów i młodzieży.

Załopotały nad obozem sieleckim białe - czerwone chorągwy i hasła wskazujące nową drogę narodu polskiego. Zaczęła się gorączkowa praca żołnierska. Dywizja została wyposażona w najnowocześniejszą broń lekką i ciężką, doborowy sprzęt i umundurowanie. Szkolili ją doświadczeni w bojach instruktorzy Armii Czerwonej, w dużej części Polacy ze Związku Radzieckiego.

Walka zbrojna z faszyzmem i imperializmem u boku najlepszemu sojusznikowi — Armii Radzieckiej, walka o Polskę Ludową, o usunięcie z życia polskiego antynarodowej war-

stwy wyzyskiwaczy burżuazyjnych — to były główne założenia ideologiczne I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Wielką rolę w zaszczepianiu tej ideologii żołnierzom Dywizji Kościuszkowskiej, w kryształowaniu ich poglądów odegrali oficerowie polityczno-wychowawczy, prawdziwi przyjaciele i nauczyciele żołnierza. Oficerami bowiem polityczno - wychowawczymi byli ludzie znani ze swej walki z sanacyjnymi rządami głodu, niedzy i bezrobocia. Trzon ich stanowili działacze robotniczy, byli członkowie KPP.

W dywizji zapanowała wkrótce atmosfera rzetelnej pracy żołnierskiej, zapалу i entuzjazmu, dzięki czemu już w krótkim czasie poborowi i ochotnicy polscy zamienili się w doborowych żołnierzy.

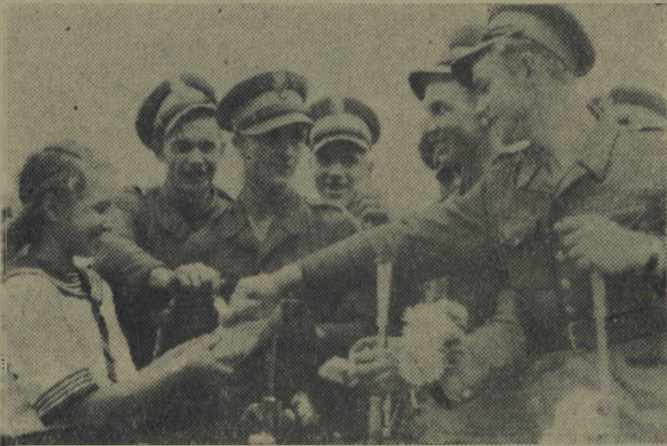
Po 4-miesięcznym szkoleniu dywizja ruszyła w bój w składzie 3 pułków piechoty, pułku artylerii lekkiej, pułku czołgów i oddziałów broni przeciwczołgowej.

Kościuszkowcy spełnili chlubnie swe historyczne zadanie, stając się wyborową kadrami odrzonego Wojska Polskiego, a swym bohaterstwem i poświęceniem wykazali już w pierwszej bitwie Dywizji pod Lenino, że są godnymi spadkobiercami najlepszych tradycji oręża polskiego. Krew kościuszkowców, przelana u boku żołnierza radzieckiego w walce z faszyzmem, scenetowała mocno fundamenty przyjaźni polsko radzieckiej. Przyjaźni, która jest rekoimiam naszej narodowej niepodległości, suwerenności i naszego marszu do socjalizmu.

Dziś po sześciu latach pokojowego budownictwa, odrzone Wojsko Polskie, dowodzone przez jednego z bohaterów Wielkiej Wojny Narodowej, syna robotniczej Warszawy — marszałka Konstantego Rokossowskiego — podnosi stale poziom swego wykształcenia wojskowego i politycznego, korzystając z niewyczerpanych bogactw radzieckiej myśli wojskowej.

Armia polska, będąc przedmiotem dumy i miłości narodu polskiego, jest gwarantem obronności naszej Ojczyzny, stoi na straży pokoju i niepodległości naszej Ojczyzny.

LUDWIK KOCHAŃSKI



Odrozone Wojsko Polskie otaczane jest miłością całego narodu. Wychowane na bojowych tradycjach kościuszkowców, rozwijane na doświadczeniach najlepszej armii świata — Armii Radzieckiej — nasze wojsko ludowe, podnosząc poziom wykształcenia bojowego stoi na straży pokojowego budownictwa.

Głośne czytanie — to nie formalność lecz ważna forma pracy politycznej

Na marginesie pracy kół głośnego czytania w zakładach odzieżowych

Jesteśmy świadkami rozwijającej się nowej formy pracy masowo - propagandowej: głośnego czytania gazet. Z każdym dniem powiększa się ilość organizowanych kół zbiorowego czytania, obejmujących coraz szersze zespoły ludzi.

Tam gdzie organizacje partyjne doceniły wagę, przydatność i skuteczność tej formy pracy, gdzie przeprowadzono zakrojoną na szeroką skalę akcję przygotowawczą - uświadamiającą — poszczególne załogi z zainteresowaniem zapoznają się z materiałami gazet, śledzą za wydarzeniami w kraju i za granicą.

Dzięki kołom głośnego czytania wzrasta w wielu zakładach aktywność załogi. Wyrzem tego jest m. inn. fakt udziału robotników w ankiecie „Jak czytamy gazetę” ogłoszonej przez redakcję naszego pisma. Napiływające odpowiedzi pochodzą w dużej mierze właśnie od uczestników kół zespołowego czytania. Towarzysze z „Metalosprzętu”, Stoczni, TOR-u i wielu innych zakładów, nie tylko że w swojej codziennej politycznej pracy korzystają z gazet jako dobrego informatora, ale wyśuwają przed redakcją konkretne wnioski, co bezsprzecznie jest jeszcze bardziej niż dotychczas zbliży gazetę do czytelników i wiąże ją z szerokimi masami.

Jednak nie wszystkie jeszcze organizacje partyjne doceniają rolę prasy, jej oddziaływanie na załogę, nie wszystkie organizacje widzą możliwości podnoszenia poziomu kulturalnego i świadomości politycznej załogi — właśnie przy pomocy gazet. Niektóre organizacje partyjne dotąd traktują ten

problem formalnie. Odnosi się to przede wszystkim do zakładów przemysłu odzieżowego w Szczecinie. W Nadodrzańskich Zakładach oficjalnie zorganizowano koła zespołowego czytania. Przyjrzyjmy się jak to wygląda w praktyce. Na jednym z obszernych sal, gdzie pracuje kilkadziesiąt robotnic, czyta jedną osobą. Przysztuchuje je się jej kilka tylko kółek skupionych najbliższej czytającej. Większość robotnic swobodnie rozmawia. I nie dziwnego, gdyż lektor czyta nieciekawie, nie akcentuje ważniejszych momentów. Prawdopodobnie czytający nie przygotował się do zajęcia, nie zapoznał się przed tym z treścią artykułów, tym samym nie potrafi zainteresować ogółu.

W Szczecińskich Zakładach starano się, (ale znów formalnie) ulepszyć metodę pracy, zorganizowano koła według sekcji. Jednak w większości z nich czytanie w ogóle się nie odbywa, w pozostałych — nie budzi ono zainteresowania wśród uczestników.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu? Przede wszystkim w tym, że do tej pory biurokracja organizacyjna partyjnych obu zakładów odzieżowych nie doceniła wielkiego znaczenia tej formy masowej agitacji, nie zainteresowała nią szerokiego aktywność partyjnego.

Kierownictwo organizacji partyjnych w wymienionych zakładach nie dojrzało politycznej wymowy tego przedsięwzięcia i potraktowało je formalnie i mechanicznie. Zamiast opracować właściwe metody dotarcia do ludzi, budzenia zainteresowania dla głośnego czytania, przez wyjątkowo staranną tego organizację,

sekretarza organizacji partyjnej ograniczyli swą rolę do wydania administracyjnego polecenia, którego wykonania zresztą nawet nie kontrolowali.

Gdy w ostatnich dniach czytania nie odbywały się, gdyż po prostu w Szczecińskich Zakładach zapomniano o poleceniu — zastępca sekretarza będąc na fabryce nie raczył nawet na to zwrócić uwagi. A co jest jeszcze smutniejsze, stwierdził on, że nie ma czasu zajmować się tą sprawą, gdyż stoją przed nim ważniejsze problemy do rozwiązania, dotyczy one bezpośrednio usprawnienia produkcji. I tutaj docho- dzimy do sedna sprawy. Nie ulega przecie wątpliwości, że sukcesy gospodarcze osiągamy tylko wtedy, gdy poziom załogi, gdy jej świadomość polityczna jest wysoka i wciąż rośnie. Nie doceniają tego lub za pominieli o tej prawdzie towarzysze z Nadodrzańskich i Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

Towarzysze ci widocznie nie zdają sobie również sprawy, że zwłaszcza w dni przedplebiscytowe, które są bardziej niż jakiegokolwiek inne, dniami walki o świadomość polskiego obywatela, gazeta dzięki różnorodności i bogactwu materiałów związanych z ruchem walki o pokój — u nas i na całym świecie — może im oddać nieocenione usługi dla budzenia aktywności robotnic Zakładów, dla przygotowania ich do wielkiego dnia Plebiscytu.

Dlatego czas najwyższy, by organizacje partyjne samokrytycznie przeanalizowały ten odcinek pracy propagandowej i zrozumiały, że są w pełni odpowiedzialne za właściwe wykorzystanie tak ważnego środka oddziaływania i wychowania politycznego załogi, jakim jest gazeta.

J. J.

Konkurs - ankieta

Głosu Szczecińskiego i Koszalińskiego

»Jak czytamy naszą gazetę«

Bolesław Sikorzyński, brygadzysta

„Metalosprzętu”, pisze.

Nie kapitalistyczni ministrowie i generałowie zadecydują o wojnie czy pokoju! Zadecydujemy my: wywalczymy pokój!

Przekonałem się, że gazeta to wielka rzecz i dlatego chcę wziąć udział w ankiecie „Głosu”. Gdy ostatnio czytałem wasz artykuł, który mówił o naszej pracy i naszych osiągnięciach w Cynie 1-szo Majowym, widziałem z jakim przejęciem towarzysze słuchali. Przed wojną o nas ludziach pracy mogli wtedy napisać w gazecie jak robotnik z głodu popełnił samobójstwo, albo dostał się do więzienia za to, że protestował przeciwko upokorzeniu i nędzy. A teraz po przeczytaniu o sobie w gazecie pomyślałem, że nie

w tym nie ma dziwnego, bo gazeta jest też nasza i teraz ja i moi koledzy jeszcze lepiej i staranniej pracujemy. Np. Emilia Pienkos tak się przejęła, że pracuje niemal za dwóch i osiąga 193 proc. normy.

Dzięki gazecie wreszcie zrozumiałem, że nie generałowie i ministrowie kapitalistów będą decydować o tym, czy będzie wojna, czy pokój. Zrozumiałem, że to my jesteśmy tą siłą, która może wywalczyć w tej walce jest nasza wytężona ofiarna praca.

Piotr Trościanko z ZBM pisze:

Więcej na temat BHP! Krytykować złą organizację pracy!

W ubiegłą środę rozpoczęło się u nas głośne czytanie naszej gazety „Głosu Szczecińskiego”. Trzeba przyznać, że za mało jeszcze robotników zabiera głos w dyskusji. Jestem jednak przekonany, że pomalutku przyzwyczajają się ludzie do prasy i będziemy przedawali przy głośnym czytaniu gazety. Był czytany artykuł „Nowe wspaniałe osiągnięcia pokojowej gospodarki radzieckiej”, a po tym była dyskusja, w której niektórzy zabierali głos. Mówili oni, że i my właśnie powinniśmy się wzorować na Związku Radzieckim w realizacji Planu 6-letniego, w walce o pokój i budowę podstaw socjalizmu w Polsce. Inni proponowali przeczytać wiadomości sportowe o wynikach wyścigu „Praga - Warszawa” — bo wyścig ten poświęcony był walce o pokój. Następnie ktoś z młodzieży, za proponował aby przeczytać artykuł: „Młodzież w przededniu Plebiscytu Pokoju”. Zelem powcy rozwinął nad tym artykułem ożywioną dyskusję. Mówili oni, że młodzież powinna się przychylić do rozszerzenia szerokiej akcji uświadamiającej wśród robotników i po-

wach agitację. Sądzę, że w najbliższych dniach będzie nam pływać do redakcji „Głosu” wartościowy i interesujący materiał o życiu robotników budowlanych i zetemportowców na naszej budowie.

Co mi się podoba w „Głosie” i co lubię czytać? Najwięcej czytam stronę pierwszą „Głosu”, bo interesuje się polityką.

Uważam również, że w gazecie powinno być nakreślone zagadnienie BHP na budowie, ponieważ nie wszędzie jest jeszcze z higieną i bezpieczeństwem pracy w porządku. Trzeba również krytykować złą organizację pracy na niektórych budowlach, a zwłaszcza w działach zaopatrzenia. Uważam również, że w „Głosie Szczecińskim” winno być więcej recenzji filmów polskich i radzieckich, ponieważ bardzo lubię chodzić do kina, a później przeczytać jak dany film ocenia gazeta. Język gazet jest dla mnie czasem trudny — na przykład w artykułach literackich. Staram się jednak ciągle uzupełniać swoje wykształcenie.

Gdy marynarz przyjeżdża do Szczecina... Więcej uwagi pracy kulturalno-oświatowej na morzu i na lądzie

Tak się niedawno zdarzyło, że marynarze z s/s „Kra-ków” będąc w Szczecinie o- bezliżli niemal wszystkie kioski by zdobyć numery gazet z ubiegłego okresu i zakupić świeżą prasę. Wyszli do miasta — bo nie dostarczono im tych gazet na statek, bo nie uczynili tego ci, których zadaniem jest troska o krzewienie wśród szczecińskich marynarzy kultury i oświaty, a więc m. in. czytelnictwa prasy codziennej i periodyków: nie zadbał o to były ZYT, a obecny Związek Zaw. Prac. Żeglugi, ani aparat kulturalno-oświatowy Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie.

Od stycznia br. istnieje nowe przedsiębiorstwo żeglugowe „Polska Żegluga Morska w Szczecinie, lecz od tego czasu na odcinku kulturalno - oświatowym w tym zakładzie zrobiono bardzo niewiele. Załogi trampów i linowców, których portem macierzystym jest Szczecin, nie analizują jeszcze jak dotychczas, w naszym mieście opiekuna, przewodnika czy doradcy, mogącego pomóc marynarzowi racjonalnie i pożytecznie spędzić wolny czas, bez tradycyjnego przesiadywania w „lokalach”. Marynarz polskiego statku, zawiązającego do naszego portu, jest jeszcze ciągle zdany na indywidualny, często niewłaściwy, wy-bór rodzaju odpoczynku czy

rozrywki po ciężkiej i nie raz długo trwającej pracy w czasie rejsu. Nie z jego zresztą winy. W najlepszym wypadku, czyli gdy ma na miejscu rodzinę, to oprócz niej może wybierać albo nudną, pozabawioną imprez, odczytów i pogadanek świetlicy Domu Marynarza, albo knajpę. A jak nie ma rodziny...

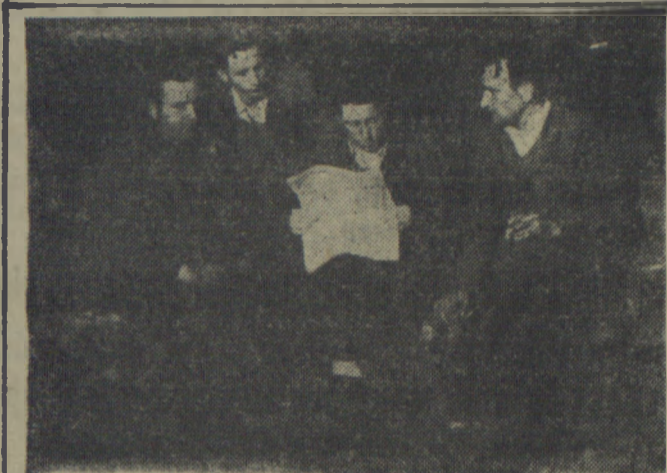
W morzu — jeszcze gorzej. Gazety, prasa? — o tym nie ma mowy. Brak funduszy na ten cel — oświadczyli towarzysze z PZM. Od dłuższego czasu marynarze nasi nie otrzymują prasy codziennej. Wydawany w Gdyni i przekazywany na statki drogą radiową codzienny biuletyn informacyjny — „Głos Marynarza”, nie zawiera żadnych wiadomości ze Szczecina, a więc nie dostarcza marynarzom informacji o macierzystym porcie. Zespołów artystycznych nie ma na jednostkach szczecińskiej PZM, bo tylko w Gdyni, na m/s „Gen. Walter” i s/s „Waryński” załogi zorganizowały u siebie takie zespoły...

W instrukcji dla referatu kulturalno - oświatowego w PZM wymieniony jest cały wachlarz metod, sposobów i dróg, przy pomocy których życie kraju docierać może do świadomości marynarzy, skazanych często nawet na kilku miesięczną rozłąkę z ojczyzną. Mowa tam jest m. in. o orga-

nizowaniu czytelnictwa na statkach, o inicjowaniu kulturalnych rozrywek dla marynarzy, o pomocy w wydawaniu gazetek świątecznych itp. I trzeba powiedzieć, że towarzysze z PZM i Zw. Zaw. Prac. Żeglugi bardzo rzadko do tej in-strukcji zaglądali. Świadczy o tym nikielne wyniki pracy kulturalno - oświatowej na statkach i fakt, że organizacja partyjna w PZM i organizacje partyjne na statkach absolutnie nie interesowały się sprawami kulturalno - oświatowymi. Nie zdarzyło się jeszcze ze-branie, na którym by praca polityczno - masowa, a więc praca kulturalno - oświatowa była przedmiotem dyskusji, przedmiotem żywej troski organizacji podstawowej. Znacząco to, że w Żegludzie nie dostrzegano i nie doceniano olbrzymiej roli, jaką prowadzona na odpowiednim poziomie praca kulturalno - oświatowa odegrać może w transmitowaniu haseł naszej partii do mas marynarzy, zwłaszcza obecnie, w okresie tworzenia i cementowania się narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, frontu w którym nie może zabraknąć marynarzy.

Ale nie tylko w Żegludzie o tym zapomniano. Zapomnieli o tym również towarzysze z Komitetu Dzielnicowego PZPR — Port, ZD ZMP — Port i

(DOKONCZENIE NA Str. 4)



Miło jest po pracy przeczytać gazetę. Tow. Gielmuda wraz z robotnikami PGR — Mosty czytają jak masy pracujące całego świata walczą o utrwalenie pokoju.

Dotrzeć do każdej gromady i zagrody chłopskiej z hasłami Narodowego Plebiscytu Pokoju

Trwają w pełni przygotowania do wielkiej kampanii — Narodowego Plebiscytu Pokoju. W całym kraju odbywają się seminaria agitatorów po kraju, zebrania, odczyty, organizowane przez komitety obrońców pokoju, informujące o znaczeniu i doniosłości plebiscytu; w akcji przygotowawczej uczestniczą setki tysięcy aktywistów ruchu pokoju. Znaczenie akcji przygotowawczej do plebiscytu pokoju jest ogromne. Chodzi o to, by nie było ani jednego Polaka,

ani jednej Polki, którzyby nie oddali swego głosu w obronie niepodległości Ojczyzny i największego dobra ludzkości — pokoju. Chodzi o to, by każdy obywatel podpisując kartę plebiscytową uczynił to świadomie, w zrozumieniu zadań, które musi podpisać.

Szczególnie wielkie zadania stoją przed agitatorami pokoju na wsi. Właśnie tam, bowiem, jakkolwiek tkwiłoby w szybkim tempie pozostałości przedwojennego zacofa-

nia, nie osiągnęła jednak w swej masie jeszcze takiego poziomu politycznego uświadomienia, jak miasto, którego tron stanowi przodująca siła narodu — klasa robotnicza. To też praca uświadamiająca na wsi w okresie przed plebiscytem musi nabrać potężnego rozmachu.

Dla każdego biorącego udział w plebiscytem musi stać jasne, że swoim podpisem pod Apielem Światowej Rady Pokoju przyczynia się on do wzmocnienia sił, które potrafią pokrzyżować zbrodnicze knowania imperialistów, że każdy chłop podpisujący kartę plebiscytową czyni to zarazem w obronie swoich żywotnych interesów: w obronie swej ziemi, osiągnięć naszej wsi, w obronie swej przyszłości.

Trzeba, by agitatorzy pokoju na wsi, opierając się na kwnkretnych faktach i przykładach swego terenu, wskazywali chłopom na ich zdobycze w Polsce Ludowej, na nieograniczone perspektywy rozwojowe wsi, które gwarantują nam pokój i nasze pokojowe budownictwo socjalistyczne. A więc na to, jak rokrocznie powiększa się dobrobyt pracującego chłopstwa. Jak staje się lepsza dzięki postępowi mechanizacji rolnictwa praca chłopów na roli, wzrastają plony, jak rośnie ilość zelektryfikowanych wsi, których z końcem Planu 6-letniego będzie 24 tys. siac, jak zwiększa się ilość domów kultury na wsi, świetlic i klubów, bibliotek i kin wiej-

skich, jak z każdym rokiem dla coraz większej liczby młodzieży wiejskiej otwierają się wrota wyższych uczelni, jak coraz więcej chłopów wyjeżdża na wczasy itp.

Z drugiej zaś strony, wskazać należy na niebezpieczeństwo, które zagraża nam ze strony imperialistów amerykańskich, pragnących za wszelką cenę rozpętać nową światową pożołą wojenną. Oni to — garstka miliardów — chcieli by za pomocą bomb i broni masowej zagłady zburzyć te nasze wielkie osiągnięcia i przekreślić jeszcze wspanialsze perspektywy na przyszłość.

Plebiscyt Pokoju powinien podnieść świadomość polityczną narodu, a to może nastąpić tylko w drodze przekonywania, uświadamiania i wyjaśniania szerokim masom ludności zadań i celów plebiscytu.

Dobrze przeprowadzona agitacja wśród mas chłopskich, uświadomienie im wielkiego, politycznego znaczenia ich podpisu niewątpliwie spowoduje, że chłopstwo pracujące w sposób świadomy złoży swój podpis pod Apielem Komitetu Obrońców Pokoju. Właśnie Polska, która Czynem 1-Majowym pokazała, że włącza się do frontu narodowej walki o pokój i Plan 6-letni, milionami podpisów pod kartą plebiscytową udowodni raz jeszcze, że jest za pokojem, przeciw wojnie i przeciw tym, którzy ją przygotowują.

— Wiecie, za parę dni będzie Plebiscyt Pokoju — odezwał się znów Motykowski. — U nas wszyscy podpiszą, na pewno. Chcemy pokoju i jest on nam potrzebny, ale trzeba, tow. Surma, zrobić zebranie, trzeba ludziom wyjaśnić, po co robimy Plebiscyt i po co podpisujemy. Podpis na kartce, którą podpisze cały nasz naród, zobowiązuje, — musi być u nas więcej Kruszyńskich i Komisarków. Bądźmy, jak to czytał przed chwilą tow. Gielmuda „naprawdę szczerymi patriotami w służbie ojczyzny, niezłomnymi bojownikami pokoju”. Gdy wszyscy nimi będą — pokój będzie zachowany.

J. CZUMAK

„Toć przecie prawie cała ludzkość...”

Trzeba ludziom wyjaśniać, po co robimy Plebiscyt

— mówi Motykowski z PGR — Mosty

Ludzie ścigali już z pola na odwieczny. Na podwórku zjeżdżały traktory, stajenki wyprzęgali konie. W promieniach zachodzącego słońca złożyły się małe muszki, a stare drzewa w parku kładły coraz dłuższe cienie.

Na kamiennej ławce siedziało paru robotników. Dobrze jest po całodziennym dniu odetchnąć, porozmawiać, zapalić papierosa.

— Któż by to pomyślał, że reperują we trójkę tę stodo-

łę? — ciągnął przerwana przed chwilą rozmowę tow. Gielmuda, pełniący obowiązki kierownika PGR w Mostach. — Narobili się Bej z Michalskim, a Wojdach, choć księgowy, pracował nie gorzej od nich. Uparli się, by wykonać podjęte zobowiązanie.

A inni czy źle robili? — zapytał tow. Motykowski. — Kowaluk z Smigłą w Długolekach naprawili wszystkie słupy w Okólniku, Choszcz sam ze złomu zrobił nowy pług, Cybulski i Bełz zasympali wszystkie dziury na drodze.

Każdy się starał by uczcić jak najlepiej święto 1-szego Maja, by swoją pracą podnieść gospodarstwo tak, jak to robią robotnicy w kopalniach, hutach, po miastach. O, tak, gazety wciąż jeszcze piszą, jak klasa robotnicza witała święto meldunkami o realizacji zobowiązań, jak walczy o zachowanie pokoju — odezwał się zawsze milczący przewodniczący RRZ tow. Surma — co dnia o tym czytamy.

Tow. Gielmuda wyjął z kieszeni gazetę: „Dla pokoju i szczęścia ojczyzny jeszcze lepiej będziemy pracować na naszych polach” — czytał artykuł, jak wieś szczecińska obchodziła święto 1-szo Maja. Słuchali w skupieniu, uważnie. Tak, i oni przecież uczcili godnie ten dzień. Wartość produkcji uzyskanej ponad plan dzięki podjętym przez załogę zespołu zobowiązaniem wzrosła o 25.400 zł, wartość oszczędności uzyskanych w wyniku obniżenia kosztów własnych wyniosła — 30.400 zł.

Czuli się dumni. W tym artykule niby nie o nich, a prze-

cież o nich pisano. Gdy Gielmuda czytał o wspaniałej defiladzie, gdzie maszerowali przodownicy pracy, przepasani czerwonymi szarfami, na których dumne cyfry mówiły o wykonanych normach, jakby widzieli tam swoich: Kruszyńskiego Wacława, który wykonywał przy siewie 220 proc. normy, Michała Komisarkę, Janę Targońską. Poculi się częścią nieodłączną tych wielkich mas pracujących chłopstwa, połączonego nierozwalnym sojuszem z klasą robotniczą, walczącą o realizację Planu, o pokój.

„Jest siła, która zmusi podlegać wojennych do ustąpienia” — czytał artykuł Stanisława Błażewskiego ze spółdzielni produkcyjnej w Dalewie. Ta siła są masy pracujące całego świata, o której znalazł inny artykuł na pierwszej stronie, jak manifestowali w dniu 1-szego Maja nieugiętą wolę obrony pokoju, jest nasza bohaterska klasa robotnicza, jest chłopstwo pracujące, są oni.

— No wiecie, nie żal i robić, gdy się wie, że jest nas taka wielka gromada, ot my tu: w polu, czy w obozku, górnik w kopalni na Śląsku, miliony kolchozników i robotników radzieckich, kraje demokracji ludowej, robotnicy w państwach kapitalistycznych, narody kolonialne — zaczął wyliczać kręcąc powoli papierosa tow. Kozioł — toć przecie prawie cała ludzkość, to siła, której nic nie zmóże. Pokój będzie zachowany.

Słońce już zaszło, w parku zapadał zmrok. Jasny płomień zapałki, którą Kozioł zapalił papierosa, oświetlił opalone twarze.

Gdy marynarz przyjeżdża do Szczecina...

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 3)

Zarządu Grodzkiego TPPR. Dzisiaj, w Dniach Oświaty, książki i Prasy, najodpowiedniejszy jest chyba czas na to, żeby ci towarzysze do siebie uświadomili w pełni i wyciągnęli z tego wnioski. Nie marynarze do nas mają przychodzić, ale my powinniśmy iść do nich: z oświatą, z książką i z prasą. Drogi są różne. Przez zapraszanie marynarzy na przedstawienia i na występy zespołów amatorskich w zakładach pracy, przez organowanie specjalnych przedstawieli w teatrach szczecińskich dla marynarzy, przez obejmowanie patronatów nad poszczególne statki przez zakłady pracy itp. Przecież w Szczecinie, znów w przeciwnym stwie do Gdyni, ani jedna załoga zakładu pracy nie nawiązała jeszcze twórczego kontaktu z załogą jednostki PZM, kontaktu w postaci patronatu. Również nie zdarzyło się jeszcze w Szczecinie, by ZMP-owcy z portu zaprosili do siebie na pogadanki marynarzy ZMP-owców, których żywe wrażenia z pobytu w krajach kapitalistycznego uciążli i niedzy mas, większe wywarłyby na słuchaczach wrażenie, niż jeden referat, zaś marynarzom pozwoliłoby na zorientowanie się w problematyce i życiu naszej młodzieży w różnych zakładach pracy. Zarząd Grodzki TPPR — mógłby np. zorganizować wystawę i konkurs gazetki ściennych ze statków, organizować przy pomocy marynarzy, którzy byli w portach ZSRR pogadanki o Związku Radzieckim itp.

Trzeba z tych form pracy kulturalno - oświatowej korzystać, korzystać jak naszerzej i wzbogacać ją o nowe rodzaje. Bo jeżeli mówimy „frontem do morza” — to winniśmy przede wszystkim pamiętać o ludziach morza — o marynarzach, którzy jeszcze ciągle zmuszeni są schodzić na ląd w Szczecinie tylko po to, by jak załoga s/s „Karaków” szukać prasy w szczecińskich kioskach.

Chodzi o to, by każdy dzień pobytu w szczecińskim porcie stał się dla naszych marynarzy dniem oświaty, książki i prasy, dniem wchłaniania w siebie tętna życia całego kraju, od którego na długie miesiące nieraz musimy się odrywać.

Z. B.

PPK »Ruch« musi usprawnić swoją pracę

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy chłopci czytali jedyne, nie wątpliwej wartości kalendarze, a gazety widziały się tylko u nauczyciela lub też jałkiego urzędnika na wsi. Dziś wieś czyta wiele i gazety zyskują coraz liczniejszych odbiorców.

W rejonie agencji pocztowo-telekomunikacyjnej w Parsowie Pyrzyckim chłopci prenumerują 96 „Głosów Szczecińskich”, 248 „Gromad”, 112 „Przyjaciółek”, 30 „Zielonych Sztandarów”. Wiele czyta „Trybunę Ludu”, „Sztandar Młodych”, „Pokolenie”, „Nową Wieś”. O szybkim wzroście czytelnictwa u nas mówią cyfry. Gdy w styczniu br. do

tutejszej agencji przychodziło 9 „Głosów”, w lutym było ich 10, w marcu 20, w kwietniu liczba ta podniosła się do 80, a w maju osiągnęła 96 egzemplarzy.

Wzrost ten jest niezawodnie wynikiem rzetelnej pracy listonoszy wiejskich, którzy uważają, że obowiązkiem ich jest nie tylko doręczanie gazet, ale też propagowanie czytelnictwa, pomoc w organizowaniu głośnego czytania gazety. Również i ja w agencji, gdy przychodzi tu interesanci, aby wystać list, pieniądze, czy paczkę, wypytuję ich przy okienku, jak kie gazety czytają, zachęcając

ich do prenumerowania i czytania.

Praca ta byłaby znacznie dla nas łatwiejsza, a czytelnictwo na wsi szybciej by się rozwinęło, gdyby sprawniej był zorganizowany kolportaż gazet. Niestety na ogół przychodzą one z opóźnieniem. Jasnkrawym tego przykładem jest fakt, że egzemplarze „Sztandaru Młodych”, który jest przecież dziennikiem, do dnia 7 maja przyszły tu tylko jeden raz. Czyż takie niedbalstwo ekspedycji sprzyja rozwojowi czytelnictwa? Na pewno nie. Zraża on czytelników, niestusznie rzuca też podejrzenia na listonoszy, że to oni przetrzymują gazety lub nie chcą ich dostarczać.

A oto inny przykład. 7 maja nadeszły tu 83 egzemplarze „Przyjaźni” nie zamawiane przez nas. Prawdopodobnie znów pomyłka, wskutek której 83 prenumeratorów tego pięknego pisma w innej miejscowości z niecierpliwością oczekuje jego nadejścia. A może te egzemplarze mamy rozsprzedać tu, ale dlaczego nie dołączono w takim razie żadnej instrukcji lub pisma przewodniego?

Trzeba, by w okresie Dni Prasy, gdy wszystkie redakcje starają się podnieść poziom swych pism, gdy listonosze więcej codzień przemieszczają dziesiątki kilometrów, by tylko dostarczyć na czas chłopom gazetę — kierownictwo „Ruchu” usprawniło swoją pracę. Tylko wspólnym wysiłkiem przyspieszmy moment, gdy do każdej chaty wiejskiej nie tylko dojdzie gazeta, ale i będzie tam przez wszystkich z zainteresowaniem, póki nowa, czytana.

ZOFIA KOTOWICZ

Agencja Pocztowo-Telekomunikacyjna w Parsowie Pyrzyckim

O niektórych sprawach Nowego Klukomia

Wydział Polityczny POM w Zieloniewle słabo pomaga spółdzielniom produkcyjnym

Czy było zebranie organizacji partyjnej? Tow. Kubacki sekretarz organizacji partyjnej RZS Nowy Klukom jest naprawdę zdziwiony. Przecież była ogólna narada członków spółdzielni, na której byli obecni członkowie partii. Nie było więc potrzeby zwoływać osobnego zebrania organizacji partyjnej.

Tow. Kubacki nie pamięta, kiedy odbyło się ostatnie zebranie organizacji partyjnej. Musiało ono być jednak bardzo dawno, chyba aż jesienią.

Na ogólnych naradach sekretarz zabiera często głos, porusza ważne sprawy związane z gospodarką spółdzielni, w naradach biorą również udział członkowie partii. Nie może to jednak zastąpić systematycznej pracy organizacji partyjnej na terenie ugrupowanej gromady. Organizacja partyjna winna podnieść poziom uświadomienia wśród członków i ogółu spółdzielców, wyrabiać w nich poczucie odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się w spółdzielni, mobilizować do wykonania planu gospodarczego. Tymczasem bodaj na żadnym zebrań, (nawet tych o-

gólnych) nie mówiono o wydziałach politycznych, o froncie narodowym, o zbliżającym się Plebiscytem Pokoju, o tym wszystkim co się dzieje na szerokim świecie.

WZASIE zimy nie prowadzono szkolenia partyjnego, kiedy rozpoczęły się siewy wiosenne, organizacja partyjna nie zatroszczyła się o to, aby zorganizować grupy agitatorów, o to, aby agitatorzy ci w chwilach wolnych od pracy przeczytali gazetę, wyjaśnili członkom brygady, co dzieje się na świecie, by wreszcie wspólnie omówili wyniki wspólnej działalności.

Kompletny brak pracy uświadamiającej przez długi okres czasu musiał odbić się ujemnie na gospodarce spółdzielni. Dotychczas w Nowym Klukomie nie ma jeszcze współzawodnictwa. Podczas, kiedy w innych spółdzielniach kobiety podejmują zobowiązania o uprawie dużych działek buraków cukrowych, kobiety z Nowego Klukomia o góle nie biorą udziału w pracach spółdzielni. Przewodniczący spółdzielni uważa, że nie

warto wołać na zebranie kobiety, bo „będą tam tylko kłócić się”. Nic więc dziwnego, że kobiety nie podejmują zobowiązań, nie interesują się sprawami spółdzielni. A przecież RZS zakontraktował 7 ha buraków cukrowych, które więc będzie je uprawiał?

Do spółdzielni przychodzi dość duża ilość gazet i czasopism, lecz w zasadzie czyta się je tylko w niedzielę, na codzienne czytanie wielu z nich nie ma czasu, wielu starszych członków spółdzielni nie ma okularów. Ale na pewno każdy wiele by skorzystał, gdyby na przykład w czasie przerwy obiadowej lub po pracy zorganizowano zbiorowe czytanie gazet.

PRACY politycznej w Nowym Klukomie nie ma wcale. Czyż jednak jest w tym tylko wina tow. Kubackiego, od niedawna sekretarza organizacji partyjnej, który po prostu nie wie, jak ma zabrać się do roboty? O kilka kilometrów od Klukomia leży Państwowy Ośrodek Masyżny w Zieloniewle, a w nim jest wydział polityczny,

którego podstawowym zadaniem jest pomagać w pracy organizacjom partyjnym w spółdzielniach produkcyjnych. Tymczasem pracownik wydziału politycznego był tylko raz w Nowym Klukomie i to przez godzinę czasu. Dowiedział się, jak przebiegała siewy i pojechał dalej. Sekretarz komitetu gminnego też wpadł na chwilę i pojechał dalej, z komitetu powiatowego od kilku miesięcy nikt nie był. Organizacja partyjna w Nowym Klukomie pozostawia na samej sobie w dalszym ciągu nie przejawia żadnej działalności.

SPÓLDZIELNIA w Nowym Klukomie rozpoczyna nowy etap w walce o wykonanie prac wiosennych. W tym etapie praca polityczna w tej spółdzielni powinna ulec zmianie. Przede wszystkim sytuacja w Nowym Klukomie powinna zająć się wydział polityczny w Zieloniewle i KG w Krwińcu. Walka o wzrost świadomości członków spółdzielni, o uodpornienie ich na kulacką plotkę, o aktywizację kobiet ściśle wiąże się z walką o zwycięską realizację zadań gospodarczych spółdzielni i jest nieodzownym warunkiem ich wykonania.

Paw.

Każdy ZMP-owiec agitatorom pokoju

O zadaniach młodzieży w Narodowym Plebiscytcie Pokoju

W dniu 17 maja rozpocznie się Narodowy Plebiscyt Pokoju. Naród polski zjednoczony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni pod kierownictwem rządu ludowego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zadokumentuje swoją niezłomną wolę walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju. Plebiscyt Pokoju jest przede wszystkim sekcją włączającą do walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju na całym świecie, wykaże naszą siłę i jeszcze mocniej zmobilizuje do walki przeciwko podżegaczom wojennym — imperialistom z Wall-Street.

NASZA SPRAWA JEST SŁUSZNA — WIĘC NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO

O zwycięstwie Plebiscytu będzie decydować należyte przygotowanie i przeprowadzona praca polityczna — wyjaśniająca. Wszystkie organizacje ZMP-owskie winny rozszerzać akcję polityczną — agitacyjną wśród młodzieży, a jednocześnie pomagać Komitetom Obróńców Pokoju w pracy uświadamiającej starszego społeczeństwa. Każdy ZMP-owiec głęboko przekonany o słuszności sprawy, o którą walczymy, pójdzie do młodego robotnika i chłopca, by mu wytłumaczyć cel Plebiscytu Pokoju i znaczenie każdego złożonego podpisu pod apelem Światowej Rady Pokoju. Zetempowiec — agitator pokoju powinien być uzbrojony w moc przekonujących faktów i argumentów o sile i potęgę obozu pokoju, o wspaniałych pokojowych osiągnięciach Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej. Każdy młody agitator pokoju winien umieć również wykazać rosnącą agresję wrota imperializmu amerykańskiego, który dopuścił się haniebnej napaści na Ludową Republikę Koreańską i pragnie rozszerzyć pożar wojny na cały świat. Trzeba wszystkim pokazać jak polityka zbrojeń, która wzbogaca fabrykantów broni i bankierów amerykańskich powoduje wzrastające zubożenie i bezrobocie mas

pracujących w krajach kapitalistycznych. Siła naszych argumentów jest nieodparta, ponieważ nasza sprawa jest słuszną i sprawiedliwą.

ZEBRANIA MŁODZIEŻY W SPRAWIE PLEBISCYTU POKOJU

W gromadach, zakładach pracy i szkołach odbywają się otwarte zebrania młodzieży, poświęcone omówieniu zadań młodzieży w Narodowym Plebiscytcie Pokoju. Na tych zebraniach młodzież świadoma swych zadań podejmuje coraz liczniejsze zespołowe i indywidualne zobowiązania produkcyjne lub kulturalno — oświatowe w myśl wskazań naszego ukochanego nauczyciela i przyjaciela Tow. Bieruta, który powiedział na VI Plenum KC PZPR że w naszych warunkach walka o pokój to walka o realizację Planu 6-letniego.

Np. z inicjatywy brygady młodzieżowej w spółdzielni produkcyjnej w Mielniku cała tamtejsza młodzież zobowiązała się w zaplanowanym terminie zasadzić 15 ha ziemniaków. Kolega Władysław Andrukiewicz — traktorzysta z POM-u Zieleniec zobowiązał się w m-cu maju wykonać 180

proc. normy. Koło ZMP w Dębku gminie Kalisz Pomorski zobowiązało się wyremontować świetlicę własnymi siłami do dnia 15 maja. Podobnych przykładów można by przytoczyć dziesiątki i setki.

Jednocześnie na szczeblu powiatowym, gminnym i gromadzkim powoływane są Komitety Przygotowawcze do III-ego Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który odbędzie się w sierpniu br. W skład Komitetów Przygotowawczych wchodzi najlepszy aktyw ruchu obrońców pokoju. Wszystkie zebrania przeprowadzane są w ścisłym porozumieniu z Komitetami Obróńców Pokoju.

W KAŻDYM KOMITECIE OBRÓŃCÓW POKOJU NAJLEPSZY AKTYW MŁODZIEŻOWY

Oprócz stałych przedstawicieli młodzieży w KOP każda organizacja ZMP-owska deleguje do prac przygotowawczych i przeprowadzenia Plebiscytu najlepszy aktyw młodzieżowy.

Szczególną uwagę winniśmy zwrócić na te Komitety, w których nie ma jeszcze przedstawicieli młodzieży. Winny tam jak najszybciej pow-

stać z inicjatywy młodzieży i jej kierownika — ZMP młodzieżowe sekcje KOP. W całej pracy politycznej — organizacyjnej związanej z Plebiscytem wiele uwagi powinniśmy również poświęcić uaktywnieniu Szkolnych Komitetów Obróńców Pokoju i włączyć do ich pracy jak najliczniej młodzież niezorganizowaną.

Punktem honoru ZMP-owca winno być — stać się czynnym aktywistą ruchu obrońców pokoju. Młody agitator pokoju to bowiem najbardziej świadomy i ofiarny członek naszej organizacji.

SPRAWA UTRZYMANIA POKOJU LEŻY W NASZYCH RĘKACH

Zwycięskie przeprowadzenie Plebiscytu Pokoju, to wzniesienie naszej walki o pokój na nowy, wyższy poziom.

Towarzysze ZMP-owcy! Agitatorzy pokoju! Oddajmy wszystkie nasze siły i entuzjazm w obronie naszej młodzieży i szczęśliwego życia w wolnej Ojczyźnie! Sprawa utrzymania pokoju leży w naszych rękach! Idąc w najszersze masy młodzieży, pamiętajmy zawsze i rozpowszechniajmy słowa obrotowego obozu: „Pokoju — wielkiego STALINA: „Pokoju będzie utrzymany i utrwalony jeżeli narody umą sprawę pokoju w swe ręce i będą bronili jej do końca“.

BRONISŁAW URBANIAK

Ciężka, ale piękna i pożyteczna jest praca listonosza wiejskiego

Listonosz Józef Cieściuch dobrze propaguje prasę

Dobrze znają go chłopcy. Co dzień, nieomal o tej samej godzinie przyjeżdża do wsi rowerem. Przez ramie przewieszona ma torbę z listami i gazetami, na bagażniku lub kierownicy znajdują się często paczki. Bez względu na pogodę, nieraz w zamyślenie śnieżną, w słotne i deszczowe dni jesienne, czy w skwarne letnie południe — zawsze zjawia się w gromadzie.

Ciężka i trudna jest praca listonosza wiejskiego. Niecierpliwie oczekują go chłopcy z padłych i odległych od miast wosek. Z radością odbierają nadeszłe dla nich listy, paczki i gazety. I to niecierpliwie oczekiwanie, to radośne powitanie, a przede wszystkim świadomość, że jest łącznikiem ze światem, że za jego pośrednictwem dociera do najdalszych stron wiedza i kultura — są dla listonosza wiejskiego najlepszą nagrodą.

Chłopi gromady Sulikowo, Biaława, Kazimierz, Cebulino, Borzęcino, czy też Bolesławice w pow. szczecińskim do brze znają swego listonosza — wiejskiego Józefa Cieściucha, mimo, że wielu z nich nawet nie wie, że tak się on właśnie nazywa. Cieściuch od początku 1946 roku dostarcza bowiem do tych samych gromad listy i gazety. Zawsze znajduje czas, aby z ludźmi porozmawiać, poradzic im, wskazać jak czytać gazetę, jakie artykuły na leży w pierwszym rzędzie przeczytać. Toteż bardzo często z

rejonu wraca dopiero różnym wieczorem.

Wielu chłopów temu właśnie ma do zawdzięczenia, że stał się stałym prenumeratorem prasy codziennej i rolniczej. Dzięki jego ustawicznej pracy uświadamiającej i agitacyjnej chłopcy przyzwyczaili się do gazety, jak do chleba codziennego i nie umieją już bez niej żyć.

Początkowo ludzie nie byli przyzwyczajeni do gazet i mało mieliśmy prenumeratorów — mówi Cieściuch. — Nie można zresztą się dziwić. Ja też pochodzę ze wsi i nie pamiętam, ażeby przed wojną do naszej wsi przychodziły jakieś gazety. Nie myślałem o prasie, ale o tym czy i co będziemy tego dnia jedli, a dziś.....

Z początku dość ciężko szła mi robota z werbunkiem prenumeratorów — ciągnie dalej Cieściuch. — Nie znałem jeszcze ludzi i nie wiedziałem, jak ich przekonwać. W 1946 roku do gminy Krosno przychodziło razem niespełna 200 gazet. Dopiero gdy sam zacząłem codziennie czytywać gazetę, gdy zacząłem z ludźmi rozmawiać o tym, co się pisze w gazetach, wskazywać jak bardzo gazeta pomaga nam w życiu, jak nas uczy i uświadamia — przekonałem się, że obrałem właściwą drogę. Z każdym miesiącem zwiększała się liczba czytelników. Obecnie do naszej urzędu nadechodzi już prawie 800 gazet, w tym samej „Gromady” 352 egzemplarze.

Gazeta trafiła do każdej prawie chaty w gminie i w każdej znalazła chętnych czytelników. Gdy listonosz przypadkowo kogoś przeoczy w przedpłacie, czytelnik sam się zgłasza, tak np. ostatnio Postkowa z Nosibondów, i domaga się wznowienia prenumeraty na przyszły miesiąc.

Bardzo często, krótko po przyjeździe przez wieś listonosza, można spotkać przed sklepem gminnej spółdzielni, czy przed chatkami, grupkę ludzi. Jeden z nich głośno czyta najciekawsze artykuły z do piero co przyniesionej gazety, inni słuchają, a potem dyskutują. Obrazek powyższy świadczy najlepiej o tym, jak bardzo chłopcy odczuwają potrzebę czytania gazet, które stały się ich przewodnikiem i przyjacielem.

Chłopcy nie wystarczają już same tylko gazety. Z każdym miesiącem wzrasta ilość nabywanych przez wieś książek. Chłopi zakładają własne biblioteczki. Sam Cieściuch rozprawdza mieszczenie w swoim rejonie do 100 książek.

Ciężka, ale pożyteczna jest praca Cieściucha i tysięcy innych listonoszy wiejskich. Dzięki nim gazeta trafiła do każdej wsi, wpływając na podniesienie poziomu świadomości politycznej chłopów, wskazała im, kto dały do rozpęta nia nowej wojny i jak należy bronić pokoju, pomogła rozpoznać wroga klasowego i skutecznie z nim walczyć.

Jazeta wprowadzona przez Cieściucha i tysiące jego towarzyszy pracy do chłopskich chat — uczy, wychowuje i pomaga w pracy. (R)

Wzmożenie pracy politycznej zapewni sukcesy gospodarcze

„Barka“ w Uście może nie tylko wykonać ale znacznie przekroczyć roczny plan połowów

Jeśli „Barka“ w Kołobrzegu plan połowów w ciągu ostatnich 4 miesięcy br. wykonała w ok. 40 proc. a baza w Darlowie w ok. 70 proc., to rybacy ustecy plan za 4 miesiące br. wykonali w 98 proc.

Jeśli w Darlowie i Kołobrzegu straty powstałe na skutek nie wyjścia kutrów na morze z przyczyn niezależnych od pogody wynoszą ok. 60 proc. ogólnej ilości kutrówni przewidywanych w planie, to w Uście procent ten wynosi 46.

Cyfrы te wskazują, że baza rybacka w Uście pracuje stosunkowo najlepiej ze wszystkich baz kombinatu kołobrzegskiego. Nie znaczy to jednak, że pracuje ona dobrze. W bazie tkwi wiele rezerw, których wykorzystanie umożliwiłoby nie tylko pełne wykonanie planu, ale znaczne jego przekroczenie.

WIECEJ UWAGI WSPÓŁZAWODNICTWU I SOCJALISTYCZNEJ OPIECE NAD KUTRAMI

Prócz czynników obiektywnych — pogody i obfitości ryby — wykonanie planu w rybołówstwie zależy przede wszystkim od politycznej mobilizacji załóg, od wykorzystania do połowów największej ilości kutrówni, od skierowania kutrów na właściwe łowiska.

„Barka“ w Uście na połowy wykorzystwała zaledwie 39 proc. ogólnej ilości kutrówni, 15 proc. przypada na sztormy, 25 na remonty kutrów, 17 na święta i 4 proc. na brak za-

Łowiska. W obecnym okresie rybacy w Uście winni więcej uwagi poświęcić dbałości o sprzęt, by zmniejszyć do minimum ilość awarii, by jak najmniej szła ilość kutrów oddawać do remontu. Organizacja partyjna bazy winna więc przede wszystkim nadać właściwy kierunek socjalistycznej opiece nad kutrami. W bazie usteckiej bowiem wprawdzie wszystkie załogi podjęły zobowiązanie wzięcia kutrów pod socjalistyczną opiekę, w rzeczywistości jednak ta niezwykła cenna forma współzawodnictwa stosuje zaledwie kilka załóg, a wielu rybaków nie wie nawet, na czym polega socjalistyczna opieka nad sprzętem. Stało się tak dlatego, że przejęcie kutrów pod socjalistyczną opiekę nie było poparte szeroką akcją wyjaśniającą, że odbyło się ono jedynie formalnie — bez komisyjnego zdania sprzętu załogom i wreszcie dlatego, że ani organizacja partyjna ani orga-

nizacja związkowa nie przeprowadzają kontroli.

Podobnie zresztą jest i ze współzawodnictwem pracy. Do dziś nie obliczono wyników współzawodnictwa za I kwartał br.

„Jesteśmy bardzo zainteresowani w wynikach współzawodnictwa pracy — twierdzi szypier ZMP-owski UST-56 Bronisław Kopecki. — Współzawodnictwo stanowi dla nas potężny bodziec w zwiększeniu wysiłków załogi. Zwracaliśmy się w sprawie obliczenia wyników do dyrekcji. Zawsze słyszymy to samo: — „niedługo będzie“. — A jak długo jeszcze mamy czekać? Przecież niedługo zakończymy już II etap...“

To samo stwierdza wielu innych rybaków w „Barce“.

Organizacja partyjna winna więc spowodować, by wyniki współzawodnictwa były jak najszybciej podane do wiadomości i oddać poświęcić mu więcej uwagi. Organizacja partyjna winna również zainteresować się zagadnieniem socjalistycznej opieki nad kutrami i dostrzec w nim ważną i istotną pomoc w zmniejszeniu do minimum awarii, w obniżeniu wysokiego wskaźnika niewykorzystanych kutrówni na skutek uszkodzeń sprzętu.

WZMÓC PRACĘ POLITYCZNĄ WŚRÓD KASZUBÓW — NIE ODRYWAĆ SPRAW GOSPODARCZYCH OD ZAGADNIEŃ POLITYCZNYCH

Obecnie trwa na morzu okres wzmożonych połowów wiosennych, od którego wykorzystania zależeć będzie wykonanie planu w rybołówstwie. W okresie tym trzeba wykorzystywać do połowów każdą chwilę pogody. A tymczasem w Uście często kutry przychodzą z dwudniowego połowu w nocy z piątku na sobotę i dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek znowu wyruszają w morze. W ten sposób stracono w Uście w ciągu 4 miesięcy br. ok. 30 proc. ogólnej ilości kutrówni. Panuje

tam niesłuszny, sprzeczny z najdawniejszymi tradycjami rybołówstwa zwyczaj nie łowienia w niedziele i święta w czasie dogodnej pogody, choć rybacy mają możliwość odpoczywania w dni sztormowe.

Organizacja partyjna w bazie usteckiej zrobiła niewiele, by wytłumaczyć rybakom, szczególnie rybakom ze starego wybrzeża, których w bazie jest ok. 60 proc. załogi, bezpodstawności i głębokiej niesłuszności nie wypływania na połowy w niedziele.

W bazie, praktycznie biorąc, zapomniano o pracy politycznej wśród Kaszubów. Jedynym środkiem pełnego pozyskania ich do wzmożonego wysiłku dla wykonania planu połowówowych jest praca uświadamiająca i polityczna. Otoczenie Kaszubów należyta opieką, dla przezwyciężenia nabytej jeszcze w czasie rządów sanacyjnych - burżuazyjnych nieufności, usilna praca nad całkowitym włączeniem ich w szereg frontu narodowego, da niewątpliwie pozytywne rezultaty.

W walce o wykorzystanie rezerw połowowych organizacja partyjna winna również wzmocnić swą walkę o podniesienie dyscypliny pracy, bo i z tej przyczyny powstaje wiele strat.

W bazie usteckiej w minimalnym stopniu wykorzystuje się księżkę i gazetę. Rybacy czytają mało. Referent kulturalno - oświatowy urzęduje jedynie za biurkiem, nie mając bezpośredniego kontaktu z rybakami. Organizacja partyjna nie uaktywniła grup agitatorów. Szkolenie partyjne odbywa się rzadko. Bardzo mało czynna jest również organizacja związkowa.

Jakie płyną stąd wnioski?

Wykorzystanie istniejących rezerw w „Barce“ w Uście zależy tylko od stopnia, w jakim organizacja partyjna wzmocni swą pracę polityczną wśród załogi, a szczególnie wśród rybaków ze starego wybrzeża, w jakim stopniu codzienną pracę gospodarczą łączyć będzie z jednoczesnym oddziaływaniem politycznym na załogi rybackie, jak będzie wyjaśniał im wielkie znaczenie zwycięskiej realizacji planów gospodarczych dla sprawy utrwalenia pokoju.

GŁOS CZYTELNIKÓW

ZROBIC Z TYM PORZĄDEK

Kierownik zespołu PGR Turowo III, pow. szczecińskiego, ob. Przedpolski już od paru lat „magazynuje“ w jednym z pustych pokoi kilka szaf i kredensów, nadających się do użytku. Tymczasem pracownikom sezonowym naszego PGR-u przydaty by się te meble.

Aktyw partyjny PGR Turowo III winien zająć się usunięciem powyższych niedociągnięć.

ZETEMPOWCY z PGR Turowo III (nazwiska znane Redakcji)

WIOSNA L. KOZY

Pod ciepłymi promieniami wiosennego słońca zazieleniły się słupskie skwery, trawniki i parki. Ale żarłoczne kozy, hodowane przez mieszkańców peryferii Słupska, niszczą trawniki i obgryzają gałązki z krzewów w parkach. Czy znajdzie się wreszcie sposób na te niesforne kozy?

T. MACH

Pracownicy poszukiwani

Pracowników finansowych oraz technicznych na dobrych warunkach zatrudni Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 181, tel. 498. K-912

Głównego księgowego, pracowników księgowości, finansowych i rutynowanych maszynistów zatrudni natchmiast Apteka Społeczna Koszalin, gmach Proz. Woj. Rady Narodowej, pok. 208, K-940

Szefa planowania, 2-ch planistów, technika silnikowego do „Diesel“ kutrów, 4-ch montażystów do „Diesel“, 4-ch kontyktystów zatrudni natchmiast P.P. i U.R. „Barka“ w Kołobrzegu. K-830

4 pracowników damskich oraz 4 męskich zatrudni natchmiast Spółdzielnia Pracy Zjednoczonej Fryzjerów w Białogardzie. Warunki do omówienia na miejscu. Zetosiszenia kierować: Białogard, ul. Bieruta 3. K-942

Kronika KOSZALINA

„Polonia“ — „Historia jakich wiele“, film prod. czechosłowackiej. Początek seansów o godz. 18-ej i 20-ej. W niedzielę i święta o godz. 16, 18-ej i 20-ej.

„Młoda gwardia“ — „Pocahunka na stadionie“, film prod. czechosłowackiej. Początek seansów o godz. 15.30 i 18-ej.

Museum koszalińskie przy ul. Armii Czerwonej 53 — „Wystawa grafiki polskiej“ otwarta we wtorek, czwartki i piątki od godz. 12-ej do 17-ej. W niedzielę i święta od godz. 12-ej do 18-ej.

Dyżuruje Apteka Społeczna przy ul. Armii Czerwonej nr 1.

Dlaczego podpiszemy Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju

(DOKONCZENIE ZE Str. 1)

Narodowy Plebiscyt Pokoju będzie dla podlegaczy wojennych groźnym ostrzeżeniem. Zmusimy ich do zastanowienia się, czy warto wbrew woli setek milionów ludzi narzucić światu wojnę. Nasze podpisy wykażą im, że nie warto. Nasze podpisy przypomną im los Hitlera i Goeringa.

AUGUSTYN SAMSON — piekarz
Szczecin, ul. Bogustawa 7.

Było to w 1943 roku. Hitlerowscy barbarzyńcy podpalili 3 wioski. W moich oczach w nieładnych mękach ginęli ludzie. Wypadek ten mocno utkwił w mojej pamięci. A obecnie jesteśmy świadkami tego, że byłych podpalaczy, morderców wypuszczają Amerykanie na wolność. Musimy pokrzyżować plany kapitalistów amerykańskich, tych którzy dążą do wywołania nowej rzezi wojennej. Dlatego podpiszę Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju.

ALEKSY STASZAK — kowal
Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych.

Uważam za swój obowiązek uczciwej Polki podpisać Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju. Ludzie postępowi z całego świata są przeciwko wojnie, miliony ludzi pragną pokoju. Nie chcę wojny, bo dużo się nacierpałam w czasie okupacji. A teraz amerykańscy imperialiści znowu chcą taką wojnę przygotować. Ja i tysiące prostych ludzi w Polsce, w Związku Radzieckim, w Chinach, Anglii i Francji z całego serca podpiszemy Kartę Plebiscytu.

STANISŁAWA GIEDYK — robotnica
Szczecińskich Zakł. Włókien Sztucznych.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Wszelkie wypowiedzi na temat Plebiscytu Pokoju prosimy nadsyłać pod adres: „Głos Szczeciński”, Al. Wojska Polskiego 29.

GŁOS sportowy

1:0 prowadzili do 51 min. portowcy i... przegrali z wicemistrzem Polski 1:5

Dziesiąt tysięcy widzów przybyło w dniu wczorajszym na stadion „Kolejarza” aby oglądać drugi mecz o Puchar Polski w Szczecinie pomiędzy szóstym wicemistrzem Polski, chorzowską Unią a miejscową drużyną Kola Sportowego Zarządu Portu Szczecin.

Liczna publiczność zgotowała o owacyjne przyjęcie wybiegającym na boisko piłkarzom z literowym hasłem „Pokój zwycięży wojnę”. Burliwym oklaskami przyjęto drużynę wicemistrza Polski „Unię” jak również piłkarzy Kola Sportowego, którzy z ponad 7.500 widzów zakwalifikowali się do najlepszej „szesnastki” drużyn w kraju.

Przed meczem do mikrofonu przemówił zaśluzony mistrz sportu, najlepszy napastnik drużyny narodowej Cieślak, który wezwał do wzięcia udziału w Narodowym Plebiscycie Pokoju wszystkich sportowców.

Składy drużyn: Unia: Wyrobek, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Cebula, Jacek, Skonupa, Cieślak, Alszner, Tim, Przecherka.

Zar. Portu: Rączka, Bartkowiak, Malinowski, Kulczyk, Gajda, Waśko, Sadurski, Ślusarczyk, Kurzynoga, Bartoszewski i Grochowina. Emocjonujące to spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 5:1 do przerwy 0:0.

Drużyna szczecińska na tie renomowanych przeciwników, drużyny, w której grało pięciu reprezentantów Polski wypadła bardzo dobrze, a niejednokrotnie nie ustępowała w polu, stanowiąc równorzędny przeciwnik o czym świadczy

uzyskany wynik bezbramkowy do przerwy, jak również zwycięstwo prowadzone w 7 min. po przerwie przez Sadurskiego. Napastnicy gości wykorzystali niedostateczną kondycję portowców w drugiej połowie spotkania zapewniając sobie zwycięstwo ze strzałów Cieślaka — zdobywcy 3 bramek oraz Alszera i Bartyla.

PRZEBIEG GRY

Od pierwszego gwizdka drużyny przystępują do szybkiej gry. Pierwsze 5 min. upływa pod znakiem przewagi gości.

Atak ich tworzy niebezpieczne sytuacje pod bramką portowców, a ostre strzały Cieślaka, Przecherki i Alszera wspaniale broni bramkarz gospodarzy.

W 15 min. gry Cieślak strzela rzut wolny podkutywany przez sędziego za faul Gajdy, lecz ostry strzał przechodzi koło poprzeczki. Następnie wyrównana gra Zar. Portu nie ustępuje swemu przeciwnikowi nawiązując równorzędna grę. Wśród dopingu 10 tys. widzów gra staje się szybką i emocjonującą, pełną napięcia. Napastnicy obu drużyn szybko zmieniają niebezpieczne sytuacje podbramkowe.

WAŚKO I RĄCZKA NAJLEPSI NA BOISKU

W czasie szybkich zagrań następują ciekawe pojedynki. Lewy pomocnik drużyny szczecińskiej Waśko nie ustępuje w walce o piłkę najlepszemu reprezentantowi Pol-

ski Cieślakowi wygrywając z nim pojedynki, za co zbiera brawa publiczności.

Napastnicy Unii często atakują bramkę miejscowych, strzelając z każdej pozycji lecz strzały stają się „tupem” wspaniale broniącego bramkarza Rączki.

Pomimo usilowań napastników obu drużyn wynik do przerwy pozostaje bezbramkowy.

PORTOWCY ZDOBYWAJĄ PROWADZENIE

Po przerwie szczecińskie napiera na bramkę gości. Szybki napad gospodarzy zdobywa pole, tworząc niebezpieczne momenty.

Ładne zaskanie linii napadu portowców kończy się zwycięstwem prowadzonym ze strzału Sadurskiego w 7 min. po przerwie, który z wystawą w Bartoszewskiego lokuje ostrym strzałem piłkę w siatkę.

W min. później ostrym przebojem, Alszner zdobywa wyrównującą cę amkę. Gra staje się szybką. Napastnicy Unii coraz częściej goścżą pod bramką gospodarzy. Zawodnicy Szczecina nie wytrzymują kondycyjnie, co wykorzystują goście i w 22 min. Cieślak zdobywa prowadzenie 2:1, oraz dalsze bramki przez Bartyla i Cieślaka.

Drużyna szczecińska mimo porażki zagrała bardzo dobrze bez słabych punktów w polu, gdzie wy różnił się bramkarz Rączka i Waśko. Drużyna Unii zagrała również bez słabych punktów, a zdobywca 3 bramek Cieślak nie zachwylił.

W sumie zwycięstwo gości zbyt za wysokie, lecz w pełni zasłużone. Sędziował b. dobrze ob. Gryniowski z Łodzi. (Kwa)

ZSRR mistrzem Europy w koszykówce

Zakończona w Paryżu VII mistrzostwa Europy w piłce koszykowej drużyn męskich zakończyły się wielkim sukcesem ZSRR i państw demokracji ludowej. Tytuł mistrza Europy na r. 1951 zdobył Związek Radziecki, wicemistrzem — Czechosłowacja, trzecie miejsce zajęła Francja, czwarte Bułgaria.

Drużyna radziecka ukończyła turniej bez porażki demonstrując grę na najwyższym poziomie i zdecydowaną wyższość nad pozostałymi 16 zespołami.

Wrzesiński wygrywa międzynarodowy wyścig uliczny w Warszawie

Uliczny wyścig kolarzy o nagrodę przechodnią ministra bezopieczystwa publicznego St. Radkiewicza zakończył się zwycięstwem Wrzesińskiego przed Kapłakiem Wesołym, Ruzickim, Nowoczekiem i Gabrychem.

Na starcie wyścigu stanęło 89 zawodników w tym kolarze zagranicą, uczestnicy Wyścigu Pokoju: Czechosłowacy, Węgrzy, Bułgarzy i reprezentanci Polonii francuskiej. Z czołowych polskich zawodników nie startowali tylko Hadasik i Klisbiński.

Na metę wyścigu po emocjonującej walce na finiszu wprda pierwszy Wrzesiński o pół koła przed Kapłakiem, obaj w jednakowym czasie 2:38:53 godz. O ok. 5 min. za nimi kończą wyścig Wesoły, Ruzicka, Nowoczek i Gabrych, 7) Perlica (OSR), 8) Klis (Węgry), 9) Królak, 10) Bartuszek (Węgry).

Wyścig dla „kartowiczów” na dy stanis 25 km. wygrał Danyłow (Stal) w czasie 43:34 min. przed Drazkowskim (Gw. Szczecin) i Wasilzewskim (GWKS). Startowało 119 zawodników.

PRZEDSTAWIAMY »JEDENASTKĘ« PORTU



Gajda Rączka Bartkowiak Malinowski Kulczyk Polus Waśko Ślusarczyk Grochowina Bartoszewski Sadurski

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 261

— Uspokójcie się, proszę. I rozbierzcie się, — rzekła takim tonem, jakim zwykła rozmawiać z chorymi w ambulatorium.
Pomogła mu nawet zdjąć kurtkę.
— Książatko udzielił! Pyszałeki Mnie, mnie oskarżać... — krzychał Wiencow.
Instynktem lekarza Olga wyczuła, że nie powinna mu w tej chwili zadawać żadnych pytań.
— Zaraz wrócę, — rzekła i wyszła z pokoju, aby pozostawić Wiencowa samego.
Gdy wróciła do pokoju, siedział w swojej ulubionej pozycji, z nogami założonymi jedna na drugą i obejmując rękoma kolano.
— Teraz opowiedzcie mi, co się stało, — powiedziała Olga tonem możliwie najswobodniejszym.
— Muszę natychmiast wyjechać, — powtórzył Wiencow, nie patrząc na Olę. — On mnie obraził.
— Kto was obraził?
— Doronin. Człowiek, który się zupełnie nie orientuje w przemyśle rybnym. Który jesienią o mało nie potopił ludzi. I wy go znacie ze sprawy z kadziami...
— Cóż on wam powiedział?
— Wpadła mu do głowy niedorzeczna myśl rozpoczęcia zimowych połowów. Gdy przekonałem go, że to jest niebezpieczne i bezsensowne, zaczął krzyczeć i obraził mnie...
Wiencow zaczął gorączkowo i zawile tłumaczyć Oldze, na czym polega istota zimowych połowów i dlaczego jest niebezpieczna i nierentowna.
— Krótko mówiąc, muszę odjechać. Lecz on mnie nie zwolni. Nie odpracowałem przepisanej pracy. Musicie mi pomóc...
Zamilkł i spojrzał badawczo na Olę, starając się odgadnąć, czy mu pomoże.
— Jesteście członkiem komisji lekarskiej, — rzekł, opuszczając wzrok, — Złożę podanie...
Olga milczała. Było jej wstyd. Starła się nie patrzeć na Wiencowa. Oboje milczeli.
— Wiem, — rzekł gwałtownie Wiencow, — że nie powinieniem się zwracać do was z taką prośbą. Lecz... nie mam wyjścia.

Str. 262 U NAS JUZ SWITA

— Przecież nie jestem sama w komisji!... — cicho, prawie szeptem powiedziała Olga.
— Głupstwo, — zaoponował Wiencow, — jeden lekarz zawsze poprze drugiego... Inteligentni ludzie zawsze zrozumiają się nawzajem.
— Posłuchajcie, Wiktorze Fiodorowiczu, — z trudem dobywając głos, rzekła Olga, — wybaczcie mi, ale... to jest niemożliwe. Zdarało się, że z takimi prośbami zwracali się do nas źli ludzie... symulanci, oszuści, rozumiecie?..
— Olgo Aleksandrowni, nie ma innego wyjścia, — przerwał jej wzburzony Wiencow, — nie jestem symulantem, ani oszustem, wy o tym doskonale wiecie! Nie mogę więcej pracować z tym człowiekiem. Będzie także z większym pożytkiem dla państwa, jeśli mnie pošlą do prawdziwego przemysłu, nad morze Azowskie na przykład, lub Kaspijskie...
Olga milczała.
— Jeśli już o to idzie, — dodał Wiencow, próbując się uśmiechnąć, — nie będziecie mieć żadnych wyrzutów sumienia, mam rzeczywiste zwiększone ciśnienie...
I nagle Olga zrozumiała, że może zupełnie spokojnie rozmawiać z tym człowiekiem, który stał się jej obcym. Odnosiła się teraz do niego jak do chorego, który zgłosił się do niej z wątpliwymi symptomami.
— Jeśli macie zwiększone ciśnienie, — rzekła ironicznie, — zgłóście się do ambulatorium. Teraz muszę, niestety iść.
Wstała i podeszła do wieszaka. Przechodząc obok Wiencowa, zauważyła, że się skulił jak po uderzeniu.
— Wybaczcie... wymamrotał głucho za jej plecami. — Myślałem, że jesteście przyjaciółmi.
Olga ubrała się i wyszła z pokoju. Gdy po dziesięciu minutach wróciła, Wiencowa już nie było.
Olga zapłakała. Było to niespodzianką dla niej samej. Zrobiło jej się bardzo przykro. Człowiek, z którym się tak przyjaźniła, okazał się takim zerem...
„Co się z nim stało? — zastanowiła się Olga, wycierając łzy. — Przecież on taki nie był, na pewno nie... Doronin doprowadził go do takiego stanu”.

(e.d.n.)

Gwardia (Koszalin) — Stal (Ustka) 3:0

Dnia 13 bm. na stadionie miejskim w Koszalinie odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo wojewódzkiej klasy okręgu koszalińskiego pomiędzy miejscową „Gwardią” i „Stalą” z Ustki. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gwardzistów w stosunku 3:0, do przerwy 0:0.

Gra w pierwszej połowie nie wskazywała na to, że „Stal” zejdzie z boiska pokonana. Była ona równorzędnym przeciwnikiem zagrażającym niejednokrotnie bramce koszalińskiej, ale dzięki dobrej grającej obronie „Gwardii”, goście nie zdołali strzelić bramki.

Po przerwie gra gwardzistów na brała bardziej zespołowego charakteru, a podawane piłki stały się do kładniejsze. Atak „Gwardii” coraz częściej gości pod bramką przeciwnika. W szóstej minucie drugiej połowie gry nastąpiło piękne zagrnię prawej strony ataku „Gwardii” w wyniku czego Boczaraki główką — nie do obrony zdobywa prowadzenie dla gospodarzy W 16-ej minucie gry Gracz podwyższa wynik do 2:0.

Na trzy min. przed końcem meczu Gracz miał wybiegającego bramkarza podaje piłkę do Flaka, który strzela do pustej bramki ustalając wynik spotkania.

Zawody prowadził ob. Bogusz ze Szczecinka: Widzów ponad 1000 osób.

Pozostałe wyniki Pucharu Polski

Gwardia (Kraków) — Włókniarz (Pabianice) 8:0 (5:0). Budowlani (Chorzów) — Ognisko (Bytom). 1:0 (0:0). Stal (Lipiny) — Spójnia (Okocim) 1:0 (0:0). Stal (Rzeszów) — Włókniarz (Kraków) 1:2 (0:1). Włókniarz (Łódź) — Stal (Poznań) 2:1 (1:0). Kolejarz (W-wa) — GWKS 2:2 (1:1, 0:0).

Sport kajakowy w Słupsku

W Słupsku odbyły się ostatnio zawody kajakowe, w których udział wzięły 2-osobowe nasydy Unii, Stali i Gwardii (Słupsk). Zwycięstwo odniosła „Gwardia” Unii w składzie: Pawlak i Portortin. Drugie miejsce zajęła osada Stali. Trzecie Gwardia.

Trasa wyścigu, która wyniosła 56 km, zwycięzcy pokonali w czasie 3:23 godz.